

TAJEMNICA ŚWIĘTEGO JANA APOSTOŁA.

Zgodnie z tym co chciałbym poniżej udowodnić uważam , że od 2000 tysięcy lat pozostało na Ziemi z nami zgodnie z planem Boga dwóch Apostołów. Święty Piotr, którego całą misję od początku znamy bo wpisuje się to w historię ludzkości od 2000lat i Święty JAN apostoł, ten który w czasie Ostatniej Wieczerzy trzyma głowę na Sercu Pana Jezusa. Wobec tego faktu można zrozumieć jak Bóg troszczy się o nas cały czas nas prowadząc wielu z nas trzema ważnymi ścieżkami uświęcania się. Oficjalną drogą Św. Piotra i Kościoła stanowiącego część pośród Państw, subtelną ścieżką odkrywania głębokich prawd wiary i przybliżania się do Jezusa i Boga , w której w dalszym ciągu od 2000 lat bierze w specjalny i subtelny sposób udział Św. Jan Apostoł również prowadzony ściśle przez Jezusa w odpowiednim czasie i w odpowiednim wcieleniu oraz ścieżką indywidualnego życia dla każdego z nas subtelną i wewnętrzną.

Dusza św. Jana apostoła została powołana przez Jezusa w ściśle określonym czasie i wcielona została w ciało i żyła jako Maria Valtorta.

Wiadomo z biografii co się wydarzyło z Marią Valtortą w jej życiu prywatnym, ale pamiętajmy , że niewidomy z Ewangelii od urodzenia przyszedł na świat także aby dać świadectwo podczas misji Jezusa . Tak przychodzą towarzysze Boga i Jezusa na ten świat aby dawać świadectwo istnienia Boga takim społeczeństwom jak my. Robią to tylko po to aby nas oświecić poprzez zwrócenie uwagi na konkretne działanie Boga w każdym życiu ludzkim.

Wyjaśnienie Reinkarnacji, czy dusza św. Jana apostoła była w tym wcieleniu Marią Valtortą ?

W zarządzaniu duszami przez Najwyższego Pana poprzez niekończące się czasy (tabela czasów) płeć odgrywa rolę tylko z powodu precyzyjnego zaplanowania roli tej duszy w czasie kiedy się narodzi do wypełnienia konkretnego następnego dzieła być może częściowo podobnego do poprzedniego. Pan jest zarządcą dusz umieszczanych w Sercu Człowieka. Nie można Duszy zabić w żaden sposób bo jest niezniszczalna . Zawsze Panem lub jego synem poprzez wszystkie czasy lub z przyszłymi świętymi lub prorokami przychodzą ich towarzysze (dusze , które przed narodzeniem i wcieleniem na Ziemi ustalają plan gdzie się narodzą w jakich rodzinach i jaka misję służenia i pomocy będą wypełniać). W czasach Jezusa apostołowie nie byli przypadkowymi ludźmi, tak jak jego inni przyjaciele jak i wszystkie uleczone/ zmartwychwstałe przez Jezusa osoby tak jak w szczególności w czasach od św. Piusa X do św. Jana Pawła II nikt nie był przypadkowy w dziele kanonizacji Jana P II i równoległe wyzwolenia Polski od komunizmu.

Tutaj uwaga; aborcja czyli niemoc cyrkulacji dusz ludzkich Sercach w dziele oświecenia i wzrastania duchowego tego świata jest nieprawdopodobną zbrodnią przeciw Bogu (opóźnianie oświecenia) i spychanie Ziemi do warunków piekielnych, w których wszyscy utracą wszystko nawet Ci co im się wydaje że fortuny będą trwały wiecznie.

Są znakomite urywki w Śrimad Bhagatavam odnośnie rozmowy duszy umieszczonej w łonie matki z samym najwyższym Panem i Duchem Świętym , który cały czas adoruje bezpośrednio duszę do momentu przyjścia na świat , pociesza ją i cały czas przekazują wskazówki odnośnie jej misji ! Rewelacyjne teksty pouczające dla kobiet które chciałyby przerwać taką misję i stanąć brutalnie przeciwko planom Boga , po chrześcijańsku wielki grzech, w religii wisnawa wielkie uwsteczniczenie się duchowe duszy, która dokonała aborcji i wielkie cofnięcie się świata w dziele oświecenia. Poucza o

tym wielokrotnie w wielu miejscach w/w dzieła święty Narada Muni ukochany Najmłodszy Syn Boga Stworzyciela Brahmy naszego obecnego Stworzyciela, który jest materialną częścią uosobionego Ducha Świętego Visnu. Narada od czasów stworzenia przemieszcza się po całej Galaktyce, wciela się w istotę materialną gdy jest taka pilna potrzeba na wielu innych planetach i przynosi wiedzę społeczeństwom odnośnie „bhakti yogi” służbie oddania się Najwyższemu Panu i miłości do wszystkich stworzeń. Częścią tej służby jest wyrzeczenie, modlitwa, miłość do Boga i Stworzeń, ofiarowanie wszystkiego Bogu, są w niej rytuały obmywania stóp, pożywiania się pobłogosławionym pokarmem (jego okruchami) czynność ta zwie się w isanawa „prasadam” w chrześcijaństwie komunią świętą, wzajemnego błogosławienia się. Narada Muni dokonuje wskrzeszeń przywrócenia istoty żywej do ciała, zdjęcie takie i opis zamieściłem w pierwszym artykule. Być może na każdej planecie po wcieleniu przyjmuje imiona adekwatne do szacunku w stosunku do ludu wybranego oraz wcześniej przekazanych obietnic przez Boga itd. Aczkolwiek świat imion i nazw należy tylko do istot materialnych, które z powodu posiadania mózgu posiadają potrzebę pamiętania i nadawania nazw. W świecie poza materialnym takiej potrzeby nie ma z powodu innej istoty jego funkcjonowania. Bóg zachowuje nazwy tylko z szacunku i miłosierdzia dla człowieka dla upamiętnienia czasów, zasłużonych postaci itd...

Istniały czasy tutaj na Ziemi, czasy aryjskie, czasy świętsze z powodu czasu w jakim była Ziemia (patrz tabela czasów, są to okresy poprzedzające Kali Yuga (czasy ostateczne) i nazywały się Sveta Yuga (Święty Czas), Treta Yuga, Dwapara Yuga – różniły się ilością energii eterycznej czyli nasyceniem Ducha Świętego w powietrzu i we wszystkim co istniało na Ziemi (jest to równoznaczne z promieniowaniem żywego Vishnu i Brahmy). Pierwsza zawsze jest na początku odnawiania się procesu życia w Kosmosie i na Ziemi Sveta Yuga czas świętości wszystkich istot jest to okres około 1 800 000 lat kiedy żyjemy w pełni Ducha Świętego stąd ludzie żyją bez grzechu bo poprzez pełnię nie mają skłonności do jego czynienia żyją z Bogiem i w Bogu sukcesywnie w kolejnych okresach wartość tej energii Ducha Świętego maleje aż do obecnych czasów Kali Yuga gdzie istnieje ogromna skłonność do ateizmu i ludzkiej wiarołomności włącznie z oszukiwaniem i zabijaniem bliźniego i zapalczywością do pieniądza w zasadzie zanikają wszystkie cechy Sweta Yugi w 75%. Na początku Kali Yugi czyli 5 tys lat temu spisano dla dobra człowieka i zachowano dzieła aryjskie aby nie uległy zapomnieniu. Narada Muni w czasach poprzedzających Kali Yugę nie musiał się wcielać celem przypomnienia ludzkości jedynej religii Ducha Świętego, są opisy gdy pojawiał się nagle w momentach wielkich narad (swar) pomiędzy dyskutującymi królami nad problemami ziemskimi, przychodził do żyjących ludzi w sposób swobodny pojawiając się nagle pomiędzy nimi, przychodził jak do „swoich” był rozpoznawalny przez królów i ludzi w tamtych czasach kiedy nagle się pojawiał wszyscy wiedzieli, że to ukochany syn Brahmy Stworzyciela, przyjmowali błogosławieństwa od niego i sami błogosławili rozmawiali z nim i słuchali gdy udzielał świętych rad rozwiązujących problemy życia, wskazywał drogę wg. swojej świętej wiedzy. Był postacią bardzo szanowaną i respektowaną w świecie aryjskim, przypadki pojawiania się Narady Muniego są również opisane w Mahabharacie (powieści aryjskiej), były to w każdym wypadku bardzo wzniosłe i bardzo pomocne momenty dla społeczeństwa ludzkiego. Za czasów aryjskich Brahma –Bóg Stworzyciel i jego syn Narada Muni byli znani znakomicie ówczesnemu społeczeństwu ludzkiemu jak i wiele innych potężnych postaci duchowych tak jak pierwszy syn Brahmy a w zasadzie bliźniacy czterej bracia Kumarowie, którzy oddali się ascezie oraz celibatowi, ponieważ stwierdzili, że świat bez takiej postugi i służby oddania dla Boga długo istnieć nie będzie a pragnęli zgodnie z wolą Ojca by świat wypełniły istoty żywe i powstały wielkie rody, które zaludnią cały kosmos. W naszym społeczeństwie długo utrzymywał się rytuał aryjski na pamiątkę tego

wydarzenia w czasach „pierwszych” oddawania pierwszego syna w rodzinie dla Boga. Istoty zamieszkałe galaktykę jak i ludzie znali również Brighu kolejnego syna Brahmy, który później z innymi synami Brahmy stwarzali rody kosmiczne wszystkich istot w tym ziemskich. Brighu napisał Samhitę (swoją rozprawę) o stworzeniu i o tym jak ETER „święte promieniowanie” Ducha Świętego poprzez Brahme (i jego promieniowanie brahmajoti) i poprzez inne wzniosłe istoty zrodzone z Brahmy Boga rozwija cywilizację świata i podnosi ją poprzez ciągły rozwój Ducha co jest jedynym celem życia istot. Ariowie mieli wiedzę n/t Ducha Świętego; rozróżniali Gharbo dhakasai Vishnu (Vishnu znaczy czysty, najczystszy) czyli ocean przyczyn pierwotnych z którego powstają wszystkie galaktyki w momencie gdy ten inteligentny uosobiony ocean przyczyn zapragnie czyli znali WszechGalaktycznego Ducha Świętego. Wybucho wtedy z tego Gharbo teki gejzer ducha i materii czyli Galaktyka (takie tornado rozwijające się u góry) i wtedy wyżej jakby już w powietrzu tworzą się planety „kulki” z wirującej materii otoczone okalającym je i popychającym eterem. Następnie w danej Galaktyce Vishnu (Gharbo - MahaVishnu) stwarza siebie samego kontrolera tego Świata Ksirodhakasai Vishnu uosobioną postać Ducha Świętego w tym świecie i zamieszkuje pierwszą najszybszą gwiazdę, która powstaje w czasie takiego wybuchu, Gwiazdę Polarną, a na końcu Ksirodhakasai Vishnu daje samego siebie do Serca każdej istoty materialnej i ta część Najwyższej Duszy w Sercu zwie się Paramatmą i jest wg. chrześcijaństwa Duchem Świętym w sercu.

Takie są trzy postacie Ducha Świętego zwanego przez Ariów Vishnu począwszy od MahaVishnu. Wg. poglądów aryjskich istotą żywą jest tylko JIVA czyli Dusza Najwyższa czyli Paramatma która daje min. impuls serca i życie materii, za żywą uważa się też dusze niższą tą która się uczy i udoskonala, ale ta niższa dusza w sercu człowieka nie ma mocy jak Dusza Najwyższa mimo, że nie ginie po śmierci jak ciało. Człowiek ma wobec tego dwie dusze Najwyższą i niższą, dusza niższa powinna żyć cały czas jak najbliższej duszy Najwyższej (iskry Ducha Świętego danej od Boga) i to jest doskonałość życia ludzkiego. Źle uczony, informowany rozum materialny potrafi zwieść i zablokować ten święty kontakt, prowadząc duszę niższą do warunków piekielnych. Następuje wtedy demonizacja człowieka poprzez źle wychowany rozum, który ignoruje Duszę Najwyższą (swoje sumienie i drogę) oraz zniewala duszę niższą. Najwyższy Pan poprzez próby usiłuje zmienić ten stan dla dobra duszy niższej. Brak właściwych reakcji prowadzi do śmierci ciała. Śmierć ciała jest miłosiernym wyzwoleniem duszy niższej i skutkować to może jej kolejnym wcieleniem co jest wielką łaską Pana.

Reinkarnacja wobec tego istnieje i nie istnieje bo wszystkie dusze istnieją cały czas poza upadkiem do piekła duszy niższej aczkolwiek ten czas też jest skończony w skali makro życia Stworzyciela Brahmy ale dla nas ludzi to jest przepaść czasowa nie do pojęcia. Dla ciała i mózgu materialnego reinkarnacja nie istnieje bo każdy mózg stwarza swoją osobowość, każde ciało jest kimś innym i interesuje się tylko sobą i postrzega tylko swoje warunki egzystencjonalne, ale dusze przebywają po milion kroć w ciałach. Wiedza ta z miłosierdzia Boga jest zablokowana dla świadomości mózgu, z powodu najczęściej bardzo złego wpływu poprzednich informacji emocjonalnych z poprzedniego życia dusz doświadczających życia i rozwijających się duchowo. Czasami z poważnych powodów wzrostu duchowego z miłosiernej woli Boga ta świadomość poprzednich wcieleń jest ujawniana.

Ale są też dusze wyzwolone od początku stworzenia od milionów lat i one przychodzą „inaczej” aby wyzwalać i uczyć. Więc mamy inkarnowanie się dusz dążących do wyzwolenia i tych, które tutaj przychodzą z „własnej” woli wyzwalać nas, najczęściej występują w dziełach przygotowawczych przyjscie Syna bądź samego Najwyższego Pana albo bezpośrednio przychodzą jako towarzysze życia w czasie tych wielkich Bożych Akcji na Ziemi.

Dusze na Ziemi z w/w powodów przychodzą i wcielają się od;

- samego Pana Najwyższego,
- z wyższych systemów planetarnych devowie (żyją 36 000 lat ziemskich) i pitrowie (żyją 3600 lat ziemskich od nich pochodził Abraham, Henoch) , po wyczerpaniu zasług dobroczynności wracają na Ziemię
- powtarzają tylko życia na Ziemi wielokrotnie
- albo przychodzą od dojrzałych emocjonalnie zwierząt.

Wcielają się w cztery typy człowieka częściowo można powiedzieć emocjonalnie (sami dzielimy ludzi emocjonalnie na flegmatyków , choleryków , sangwiników itd..)

Nigdy nie byliśmy i nie będziemy równi emocjonalnie i egzystencjonalnie ! Ale wg. visnava powinniśmy swoim zachowaniem społecznym i miłością do bliźniego stwarzać naszą pracą i postawą szybko warunki równości dla wszystkich żyjących ludzi. Rozumieją to dusze „stare” które jeśli podejmą takie działania managerskie w społeczności ludzkiej szybko wyzwolają dusze położone niżej w łańcuchu dojrzewania. System konkurencyjności materialnej jest systemem rujnującym rozwój ducha. Tylko system miłości bliźniego prowadzi do postępu wobec takiej struktury duchowej społeczeństwa ludzkiego. Bez zdania egzaminu z tej lekcji Jezusa nie uczynimy w postępie duchowym żadnego kroku do przodu. To też uwstecznia postęp w świecie materialnym bo prowadzi w ostateczności do wojen.

Cytat z Bahgavat Gity, mówi Najwyższy Pan do Arjuny swojego przyjaciela ;

„ Nie było bowiem nigdy takiej chwili, w której nie istniałbym Ja, ty, czy wszyscy ci królowie; ani też w przyszłości żaden z nas nie przestanie istnieć „

Kolejne wcielenie jest więc procesem indywidualnym dla każdej duszy z powodu jej stanu, procesu oczyszczenia lub wypełniania jej misji z woli samej duszy czy też z potrzeby duszy i nakazu zawsze miłosiernego Boga, który proponuje duszy uczącej się sposób oczyszczania się czyścić lub pewien czas życia na Ziemi. Bóg nie dopuszcza czasami dalej do reinkarnacji na jakiś czas z powodu zabrudzenia emocjonalnego duszy (grzechu). Dusze wyższe i czyste powołuje do wcielenia na ich prośbę celem pracy nad ludzkością i dla ludzkości. Proces mechanicznego powrotu od ciała ludzkiego do zwierzęcia w następnym życiu teoretycznie w naszych czasach nie istnieje z powodu miłosierdzia Boga i zastępów duchowych istot świętych, które o każdą duszę po śmierci „walczą” oczyszczają ją i uzdatniają do dalszego rozwoju. Autyzm wg. visnava to jest wysoki stan świętości duszy tj. ostateczne życie na Ziemi przed odejściem do Najwyższego Pana. Taka osoba praktycznie jest „niezabrudzana” materialnym procesem życia w czasie obecności na Ziemi. Te dzieci lub osoby są po prostu święte. Opisane są dzieje takich osób w Śrimad Bhagatavam włącznie z dramatycznymi wydarzeniami gdy demoniczni ludzie, którzy planowali ich zabicie zostali z woli Boga natychmiast unicestwieni.

Księgi aryjskie opisują również przypadki gwałtownej utraty życia z powodu zaskakujących wydarzeń często taka dusza natychmiast jest powoływana do życia jako osoba bardziej zaawansowana duchowo lub usytuowana w lepszych warunkach życia. Bóg jest bardzo miłosierny, osoby takie szybko trafiają do swoich dobrych rodzin ponownie lub innych lepszych rejonów świata , dusza

zostaje jakby nagradzana i rodzi się na innym wyższym poziomie egzystencji zarówno duchowej jak i materialnej za tą jakąś tragiczną śmierć. Np. zabicie bramina (księdza) powoduje jego natychmiastowe wcielenie w tej lub innej rodzinie z większymi predyspozycjami duchowymi w miejscu lub niedaleko gdzie wystąpiło takie brutalne zdarzenie.

Reinkarnacja jest więc wielkim nieprzemijającym procesem życia dusz i ludzi skomplikowanym indywidualnym jak ludzie i prostym jak sam Bóg Ojciec i jego miłosierdzie. Jest atrybutem Bożego Świata zarządzania duszami w sercach ludzkich.

Dusza św. Jana apostoła została powołana przez Jezusa w ściśle określonym czasie wcieliła się w ciało i została Marią Valtortą .

Maria Valtorta przez splot wydarzeń „została doprowadzona” do warunków umożliwiających wykonanie dzieła Pana tzn. bogatego opisanie jeszcze raz ewangelii św. Jana oraz z powodów jakie podaje Jezus ; „ **ważnych i pilnych dla naszego ocalenia** „ opisanych w zakończeniu dzieła, które poniżej przytaczam. Tak jak za każdym razem wielu podobnych dusz, dusza ta a wypraszała o tą misję oddając się nadprzyrodzonej sytuacji i pilnej potrzebie dla tego świata oddając się swojemu powołaniu ustalonym przed narodzinami , wyższości tego powołania nad normalnym życiem ludzkim. Podobnie jak dowiadujemy się z biografii np. Maksymiliana Marii Kolbego, Bóg dał mu sposobność umrzeć dla drugiego człowieka. Heroizm tych czynów jest łatwiejszy do zrozumienia w procesie cyrkulacji dusz sterowanej przez Najwyższego Pana. Królestwo Boga na Ziemi jest w naszych sercach. Im więcej dusz niższych podejmuje wskazania tej samej Duszy Najwyższej w każdym innym sercu tym więcej robotników w winnicy Pana. Z punktu widzenia istnienia tej samej Duszy Najwyższej w każdym Sercu żyjącej istoty JESTEMY BRAĆMI W DUCHU ŚWIĘTYM nasze pochodzenia rasy, rodziny nie mają tutaj żadnego znaczenia. Tak jak w czasach Jezusa zostali powołani apostołowie i wielu jego towarzyszy , tak i w czasach Piusa X , który miał istotny wpływ jako Polak*/ Włoch na rozwój religii w Europie i w Polsce wcielono dusze, które zmieniły oblicze świata. Pius X podczas wspólnych prywatnych narad po oficjalnych godzinach pracy papieża wraz z kardynałem Sapiehą jak już dzisiaj wiemy zainicjował wydarzenia ważne dla przyszłości Polski. Niesamowite są te spotkania Papieża Piusa X i Sapiehy zupełnie w nieoczekiwanych chwilach „Giuseppe Sarti” wzywał Adama Sapiehę i rozmawiali do białego rana ! Czy wtedy w największej tajemnicy Adam Sapieha poznał prawdziwe pochodzenie Piusa X czy też nawet porozmawiali sobie po polsku co Pius X z wielkiej pokory do reguły kościoła ukrywał, nie wiem, ale mogę się tego spodziewać ! Kardynałowie ówczesni mieszkający w Watykanie na „dworze” papieża prowadzili nieustanne dochodzenie co łączy obu Sapiehę i Piusa X , skąd ten nagły wybuch przyjaźni ! Jak bogate miało to następstwa dla Polski „Kultu Maryjnego” i samego Sapiehy można przeczytać w innych opracowaniach. Faktem jest , że obecność Sapiehy na Watykanie to jakaś przedziwna i wyjątkowa historia sam proces konsekracji na biskupa Krakowa miał wyjątkowy charakter bo dokonał go sam papież Pius X w trybie przyspieszonym tak samo jak później kardynał Sapieha w trybie przyspieszonym konsekrował Karola Wojtyłę !!! Niesamowita jest również w tym wcześniejsza rola kardynała Krakowa Puzyny i jego wpływ na dramatyczny bieg zdarzeń przy wyborze Piusa X , który objął to stanowisko po „vecie” kardynała Puzyny.

A więc takie niezbadane i przedziwne wydarzenia można nazwać sukcesją dusz w procesie reinkarnacji (wcześniej zaplanowanego dzieła Boga przed ich narodzeniem) od Piusa X i współcześnie mu istniejących po kanonizację Jana Pawła II i dalej !!!

Ten proces w kraju wybranym przez Boga się nie kończy nigdy bo zbyt wiele się dokonało poprzez wybrane istnienia i zbyt wielu i coraz więcej się modli i tak dalej trwać będzie. Rozpalanie się tej iskry w Polsce trwa i nigdy nie zgaśnie, Jeśli Pan tak chce.

A więc jeszcze raz od początku !

Cała tajemnica kryje się w ostatnich zdaniach Ewangelii Św. Jana w rozdziale **Odmienny los umiłowanego ucznia** aby wprowadzić Was w tą sytuację nakreśloną powyżej przeczytajcie też fragment rozdziału poprzedniego;

Piotr otrzymuje władzę pasterską

A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!»

I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odparł Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!».

Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje!»

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz».

To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: «Pójdź za Mną!»

Odmienny los umiłowanego ucznia.

Piotr obróciwszy się zobaczył idącego za sobą ucznia, którego miłował Jezus, a który to w czasie uczty spoczywał na Jego piersi i (który)powiedział: «Panie, kto jest ten, który Cię zdradzi?»

Gdy więc go Piotr ujrzał, rzekł do Jezusa: «Panie, a co z tym będzie?»

Odpowiedział mu Jezus: «Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za Mną!»

Rozeszła się wśród braci wieść, że uczeń ów nie umrze. Ale Jezus nie powiedział mu, że nie umrze, lecz: «Jeśli Ja chcę, aby pozostał aż przyjdę, co tobie do tego?»

Drugi epilog – Ewangelii

Ten właśnie uczeń daje świadectwo o tych sprawach i on je opisał. A wiemy, że świadectwo jego jest prawdziwe.

Więc niesamowite są słowa Jezusa ; **«Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego?»**

Oraz komentarz apostołów sprostowany przez Jezusa tajemniczymi słowami.

Jezus nie powiedział mu, że nie umrze, lecz: **«Jeśli Ja chcę, aby pozostał aż przyjdę, co tobie do tego?»**

Komentarz do Ewangelii:

Nie odnajduję działalności św. Jana Apostoła w poprzednich wiekach bo wymagałoby to zbadania wielu życiorysów przez 2000 lat, a w omawianym przypadku twierzę , że dusza Św. Jana Apostoła powołana została do życia jako Maria Valtorta w XX wieku , powołana i przeznaczona została poprzez zbiegi okoliczności życia Marii Valtorty do napisania dzieła Poemat Boga Człowieka, które w większości jest literackim rozwinięciem Ewangelii tego samego Św.Jana Apostoła. Dowodem na to jest całe dzieło, które Maria Valtorta przekazuje ustnie na podstawie „widzeń z Panem Jezusem” , który ją dokładnie instruuje odnośnie dzieła i prowadzi umożliwiając jej również bezpośrednie widzenie tamtych czasów wszystkimi zmysłami i bycie w tamtym czasie wśród aktorów tych ewangelicznych zdarzeń, które Maria Valtorta dokładnie opisuje.

Dowodem wprost jest ten ostatni rozdział bardzo ważny dla naszego dalszego istnienia , który podsumowuje dzieło, który tu przytaczam z zaznaczeniem słów wiążących całość tezy, oraz z odnośnikami do postaci, które Jezus szczególnie wymienia bądź do zjawisk , które szczególnie określa.

Urywki z dzieła „Poemat Boga Człowieka”

38. POŻEGNANIE Z DZIEŁEM

Napisane 28 kwietnia 1947. A, 12298-12321

Mówi Jezus:

«Liczne są powody, które – poza radością przekazania dokładnej znajomości Mojej Osoby tej duszy-ofierze i wielu kochającym – skłoniły Mnie do naświetlenia zdarzeń i podyktowania słów małemu Janowi. Duszą zaś tego wszystkiego jest Moja miłość do nauczającego i walczącego Kościoła oraz pragnienie wspomagania dusz w osiągnięciu przez nie doskonałości. Poznanie Mnie stanowi pomoc we wzrastaniu. Moje Słowo jest Życiem.

Wymieniam najważniejsze [powody dania tego Dzieła]:

I. Niech „mały Jan” (Maria Valtorta, to do niej mówi jak zakończyć dzieło) umieści tu w całości powody podyktowane 18 stycznia 1947 roku. Zmierzacie ku zgubie, a Ja chcę was ocalić. Oto główna przyczyna.

Najgłębszy powód podarowania [wam] tego Dzieła jest następujący:

W czasach modernizmu, potępionego przez Mojego Świętego Wikariusza Piusa X, (odnośnik nr 1)

powodującego gnienie w postaci szerzenia się coraz to bardziej szkodliwych nauk, chcę, aby Kościół Święty, reprezentowany przez Mojego Wikariusza, miał dodatkowy materiał do zwalczania tych, którzy zaprzeczają:

- nadprzyrodzoności dogmatów;

- Boskości Chrystusa; Prawdzie o Chrystusie, Bogu i Człowieku, prawdziwym i doskonałym, jak przekazuje to wiara i historia (Ewangelia, Dzieje Apostolskie, Listy Apostolskie i Tradycja);

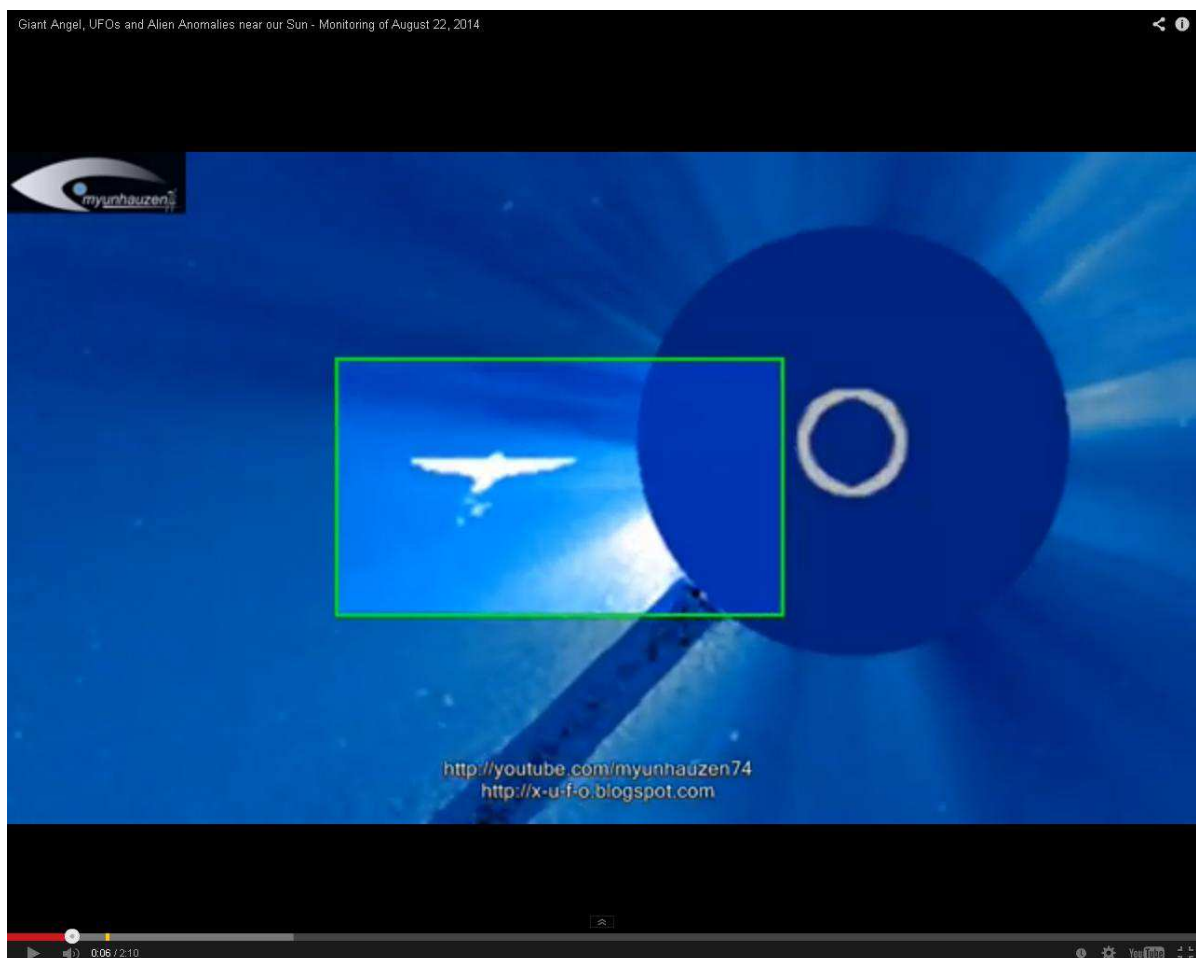
- nauczaniu Pawła, Jana i Soborów: Nicejskiego, Efezkiego i Chalcedońskiego, jako Mojej prawdziwej nauce, którą ustnie przekazywałem;

- Mojej wiedzy nieograniczonej: Boskiej i doskonałej;

- Boskiemu pochodzeniu dogmatów o Sakramentach Kościoła jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego;

- powszechności Ewangelii, danej przeze Mnie dla wszystkich ludzi, oraz jej ciągłości aż do końca wieków;

- doskonałości Mojej nauki, która była taką od początku i nie ukształtowała się przez kolejne przemiany, lecz jako taka została dana: nauka o Chrystusie, o czasie Łaski, o Królestwie Niebieskim i o Królestwie Bożym w was. To Dobra Nowina, Boska, doskonała, niezmienna dla wszystkich spragnionych Boga.



Przeciwstawcie Mojego Anioła Czerwonemu Smokowi o siedmiu głowach i dziesięciu rogach, i siedmiu diademach na głowie, który ogonem strąca trzecią część gwiazd z Nieba i zrzuca je w dół. Zaprawdę, powiadam wam: **są one strącane niżej jeszcze niż na ziemię** (wg. **visnawa** planety **piekielne** są poniżej poziomu Ziemi są jeszcze w warkoczu surowej materii i eteru (obszar obłoku **Magellana**) tuż przed rozwinieniem w spiralę Galaktyki. [Przeciwstawcie Mojego Anioła] Smokowi prześladowającemu Niewiastę; [przeciwstawcie go] bestiom morskim i ziemskim, wielbionym przez tak wielu ludzi zwiedzionych ich wyglądem i cudami. [Mój Anioł] unoszący się pośrodku Nieba trzyma Odwieczną Ewangelię otwartą, nawet na stronicach dotąd zamkniętych. [Czyni to,] aby jej światło ocaliło ludzi od splotów olbrzymiego węża o siedmiu paszczach, który chce ich zadusić swymi ciemnościami. [Mój Anioł trzyma Ewangelię otwartą po to,] abym Ja – kiedy powrócę – znalazł jeszcze wiarę i miłość w sercach tych, którzy wytrwają, i żeby było ich więcej niż tych, którym dzieła szatana i ludzi odbiorą nadzieję na przetrwanie.

II. [Pragnę] obudzić w kapłanach i świeckich żywą miłość do Ewangelii i do tego, co odnosi się do Chrystusa. Przede wszystkim zaś pragnę odnowić miłość do Mojej Matki, w której modlitwach tkwi tajemnica ocalenia świata. To Ona, Moja Matka, jest Pogromczynią przeklętego Smoka. Maryja dała światu Zbawiciela. Przez Nią świat dostąpi ocalenia.

III. [Pragnę] udzielić nauczycielom duchownym i kierownikom dusz pomocy w ich posłudze, analizując świat różnych duchów, które były wokół Mnie, oraz różne sposoby, którymi się posługiwałem, aby je ocalić.

Głupotą byłoby posługiwanie się *jedną* metodą w odniesieniu do wszystkich dusz. Inny jest sposób pociągania do Doskonałości człowieka sprawiedliwego, który skłania się ku niej spontanicznie, innym zaś sposobem trzeba się posłużyć wobec wierzącego, ale grzesznika. Jeszcze innej metody trzeba użyć wobec poganina. A macie ich tak wielu również pośród was, jeśli uznacie za pogan – podobnie, jak czynił to wasz Nauczyciel – biedne istoty, które prawdziwego Boga zastąpiły bożkiem władzy i przemocy, złota albo rozwiążności lub też pychą ze swej wiedzy. Jeszcze innego sposobu trzeba użyć dla ocalenia współczesnych prozelitów, czyli tych, którzy przyjęli ideę chrześcijaństwa jednak bez chrześcijańskiego obywatelstwa, należąc do Kościołów odłączonych. Nikim nie pogardzajcie, a najmniej tymi zabłąkanymi owieczkami. Kochajcie je i starajcie się je przyprowadzić do Jedynej Owczarni, żeby się spełniło pragnienie Pasterza-Jezusa.

Niektórzy czytający to dzieło postawią zarzut: «Z Ewangelii nie wynika, że Jezus miał kontakty z Rzymianami i Grekami, dlatego odrzucamy te stronicę». Ileż to rzeczy nie wynika z Ewangelii lub zaledwie przeszerają przez gęstą zasłonę milczenia. Ewangeliści pozwolili jej opaść na zdarzenia, których – z powodu swej nienaruszalnej hebrajskiej mentalności – nie pochwalali! Uważacie, że znacie wszystko, czego dokonałem?

Zaprawdę, powiadam wam: nawet po przeczytaniu i przyjęciu tego obrazu Mojego życia publicznego nie dowiecie się *wszystkiego* o Mnie. Mój kronikarz, mały Jan, umarłby z wyczerpania, gdybym – po to, aby wam *wszystko* przekazać – dał mu poznać *wszystkie dni Mojego posłannictwa i wszystkie działania dokonane w kolejnych dniach*. „Jest ponadto wiele rzeczy innych, zdziałanych przez Jezusa, a które, gdyby zostały kolejno opisane, to sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba napisać” – mówi Jan [Ewangeliista]. Zaprawdę, powiadam wam bez przesady: gdyby spisano wszystkie Moje poszczególne czyny, wszystkie Moje kolejne pouczenia, Moje dzieła pokutne i modlitwy dla ocalenia jakiejś duszy, to potrzebne by były sale jednej z waszych bibliotek – i to jednej z największych – do pomieszczenia ksiązek mówiących o Mnie. I powiadam wam jeszcze, że naprawdę o wiele więcej korzyści przyniosłoby wam spalenie *tego ogromu nieużytecznej wiedzy, zakurzonej i zatrutej*. Zrobilibyście wtedy miejsce dla Moich ksiązek.

Posiadacie bowiem tak małą wiedzę o Mnie, a tak ubóstwiacie te druki, które są prawie zawsze skażone pożądaniem lub herezją.

IV. Pragnę odtworzyć prawdziwy obraz Syna Człowieczego oraz Maryi, prawdziwych dzieci Adama, według ciała i krwi, ale – Adama niewinnego. Byliśmy tacy, jakimi mieli być synowie ludzcy, gdyby wasi pierwsi Rodzice nie poniżyli swego doskonałego człowieczeństwa. A wiecie, co zrobili. [Poniżyli] człowieka, czyli ludzką istotę, która ma w sobie podwójną naturę: duchową, stworzoną na obraz i podobieństwo Boże, oraz materialną.

[Mieliśmy] zmysły doskonałe, czyli takie, które są poddane rozumowi, mimo ich wielkiej ostrości. Do zmysłów zaliczam zdolności psychiczne i cielesne.

Miłość [Maryi była] pełna i doskonała: miłość do małżonka, z którym nie wiązała Jej zmysłowość, a jedynie więzy miłości duchowej, oraz miłość do Syna. Najukochańszego. Niewiasta doskonała miłowała w sposób doskonały Dziecko, które zrodziła. Ewa miała kochać tak jak Maryja, czyli nie dlatego że dziecko jest z radości cielesnej, ale dlatego, że dziecko to syn Stworzyciela i [owoc] posłusznego wypełnienia Jego nakazu pomnażania rodzaju ludzkiego.

[Maryja] kochała Syna z całym żarem doskonałej wierzącej, która wie, że Jej Syn jest – nie w przenośni, *ale rzeczywiście* – Synem Boga. Ci zaś, którzy uważają, że miłość Maryi do Jezusa była zbyt uczuciowa, niech sobie uświadomią, kim Ona była. Była Niewiastą bez grzechu, a więc bez ograniczeń w Swojej miłości do Boga, krewnych, małżonka, Syna i bliźniego. Niech uwzględnią, co widziała Matka we Mnie ponad to, że byłem Synem Jej łona. Niech wezmą na koniec pod uwagę narodowość Maryi. Należała do rasy hebrajskiej, **do rasy wschodniej czasów bardzo odległych** (wg. *visnawa to od rodu świętego Rabbha Devy pochodzą Żydzi z czasów aryjskich*, opisane to jest w kilku rozdziałach 7 canto *Srimad Bhagatavam*). To wyjaśnia pewne mocne słowa miłości, które wam mogą się wydawać przesadą. Styl orientalny i hebrajski był stylem kwiecistym i uroczystym, nawet w mowie zwyczajnej. Wszystkie pisma przedstawicieli tej rasy, z tamtego okresu, są tego świadectwem. [A nawet] z upływem czasu styl wschodni niewiele się zmienił.

Czy wy, dwadzieścia wieków później – kiedy przewrotność życia zabiła tak wielką miłość – spodziewacie się, że na tych kartach przedstawię wam Maryję z Nazaretu taką, jaką jest kobieta waszych czasów, oschła i powierzchowna? Maryja jest, jaka jest, i nie można zmienić miłej, czystej, czułej Dziewczki z Izraela, Małżonki Boga i Dziewiczej Matki Boga, w kobietę nadmiernie i chorobliwie egzaltowaną albo w chłodną egoistkę waszego wieku.

Tym, którzy uważają miłość Jezusa do Maryi za zbyt serdeczną, radzę zauważyć, iż w Jezusie był Bóg i że Bóg w Trójcy Jedyny znajdował pociechę miłując Maryję. Ona bowiem wynagradzała Mu za boleść doznaną od całego rodzaju ludzkiego. Dzięki Niej Bóg mógł znów szczycić się Swoim Stworzeniem, które zaludni Jego Niebiosy. Niech wreszcie pojmą, że *każda miłość staje się grzeszna wtedy i tylko wtedy, gdy jest nieuporządkowana, czyli kiedy sprzeciwia się Woli Boga i powinności, jaką ma spełnić.*

Teraz rozważcie, czy miłość Maryi była taka. Czy Moja miłość była taka? Czy może Ona – z powodu egoistycznej miłości – powstrzymała Mnie przed wypełnieniem *całej* woli Bożej? Czy może Ja – przez nieuporządkowaną miłość do Mojej Matki – zaparłem się Swej misji? Nie. Jej i Moja miłość pałała jedynym pragnieniem: *żeby się spełniła wola Boża dla zbawienia świata*. I Matka pożegnała się ze Swoim Synem, i Syn wypowiedział wszystkie słowa pożegnania się z Matką. Maryja wydała Syna na krzyż publicznego nauczania i na Krzyż Kalwarii. Syn zaś skazał Matkę na samotność i mękę, gdyż była Współodkupicielką. Nie liczyliśmy się z Naszą ludzką naturą, która odczuwała

rozdarcie, ani z sercem, które pękało z bólu. Czy było to słabością? Sentymentalizmem? To była miłość doskonała, o ludzi, którzy nie umiecie kochać i nie rozumiecie już miłości i jej głosów!

Dzieło to ma także na celu wyjaśnienie tego, co zespół okoliczności okrył ciemnościami, tworząc w ten sposób zaciemnione obszary na jasnym obrazie ewangelicznym. [Chodzi o] to, co wydaje się urwane. Są to jednak miejsca tylko zaciemnione, między jednym a drugim wydarzeniem, miejsca nie do odszyfrowania. W ich zaś wyjaśnieniu znajduje się klucz do właściwego zrozumienia pewnych sytuacji, jakie zaistniały; pewnych surowych zachowań, jakie musiałem ujawnić, a które kontrastowały z Moimi nieustannymi zachętami do przebaczenia, do łagodności i pokory; pewnej ostrości wobec nieustępliwych, zawziętych przeciwników. Pamiętajcie wszyscy, że Bóg, po użyciu całego Swego Miłosierdzia – dla zachowania należytej Mu czci – umie także powiedzieć „dosyć” tym, którzy z powodu Jego dobroci pozwalają sobie na nadużywanie Jego cierpliwości i wystawiają Go na próbę. Z Boga się nie żartuje. To jest stare i mądre powiedzenie.

V. Pragnę dać wam poznać dokładnie złożoność i czas trwania Mojej długiej udręki, której szczytem była krwawa Męka, dokonana w ciągu kilku godzin. Jednak *przez długie lata trawiła Mnie wzrastająca codziennie udręka*, a wraz z Moją męką wzrastała także męka Mojej Matki, której serce przeszywał miecz boleści przez podobnie długi okres czasu. Przez to poznanie pragnę pobudzić was do większej miłości ku Nam.

VI. [Dając wam to Dzieło, pragnę] również ukazać moc Mego Słowa i jego różne skutki. Zależały one od tego, czy przyjmujący je był człowiekiem dobrej woli, czy też miał wolę [skażoną pożądaniami] zmysłowymi, nie odznaczającą się prawością.

Oto dwa przeciwstawne przykłady: apostołowie i Judasz. Apostołowie byli bardzo niedoskonalimi, prości, niewykształceni i gwałtowni, lecz posiadali dobrą wolę. Judasz był bardziej wykształcony od większości z nich, wyrobiony z powodu życia w stolicy i Świątyni, lecz miał złą wolę. Zauważcie postępy w Dobru apostołów, ich wznoszenie się. Przypatrzcie się rozwojowi Judasza w Złu i jego upadkowi.

Niech zbliżanie się do doskonałości jedenastu dobrych apostołów zaobserwują zwłaszcza ci, którzy – popełniając błąd w myśleniu – mają zwyczaj wypaczać rzeczywiste [życie] świętych. Czynią z człowieka, który osiąga świętość, *tocząc trudną, bardzo twardą walkę z uciążliwymi i mrocznymi siłami*, istotę nadludzką, ponad pokusami i pożądaniami, a więc – bez zastug. *Zastuga zaś pochodzi właśnie ze zwycięstwa nad nieuporządkowanymi namiętnościami i pokusami, opanowanymi dzięki miłości do Boga*, dla osiągnięcia ostatecznego celu: radowania się na wiečność w Bogu. Niech zauważą to ludzie, którzy uważają, że cud nawrócenia powinien przychodzić jedynie od Boga. Tymczasem Bóg daje środki do nawrócenia się, ale nie gwałci wolności człowieka. Jeśli człowiek *nie chce się nawrócić*, na próżno otrzyma to, co innemu posłużyłoby do nawrócenia.

Niech ci z was, którzy [to Dzieło] zbadają, zauważą rozliczne skutki, jakie wywierało Moje Słowo nie tylko na człowieku w jego sferze czysto ludzkiej, ale i w jego sferze duchowej. [Miało ono jednak wpływ] nie tylko na jego sferę duchową, ale i na czysto ludzki wymiar jego natury. Moje Słowo, przyjęte z dobrą wolą, przemienia jedno i drugie, prowadząc do doskonałości zewnętrznej i wewnętrznej.

Apostołowie – z powodu swej niewiedzy, a Mojej pokory – traktowali Syna Człowieczego z nadmierną poufałością. [Uważali Mnie] tylko za dobrego nauczyciela: za nauczyciela pokornego i cierpliwego, przy którym można było czasami nadużywać wolności. Nie było to z ich strony brakiem szacunku. Wynikało to z nieświadomości, która została im wybaczona.

Apostołowie – egoistyczni, zazdrośni o swoją i Moją miłość – kłócili się między sobą. Okazywali niecierpliwość wobec ludzi, wywyższali się nieco z powodu tego, że byli „apostołami”. Drażnił ich fakt, że zdumione tłumy przypisywały im nadzwyczajną moc. Jednak powoli, ale nieustannie, przekształcali się w nowych ludzi. Opanowywali najpierw swoje przyzwyczajenia, żeby Mnie naśladować i sprawić Mi radość. Potem, poznając coraz lepiej Moje prawdziwe *Ja*, zmieniali swe postępowanie i miłość, aż wreszcie zobaczyli Mnie i pokochali jako Boskiego Pana.

Czy przy końcu Mojego życia na ziemi są może jeszcze powierzchownymi i wesołymi towarzyszami z pierwszego okresu? Czy są może, zwłaszcza po Zmartwychwstaniu, przyjaciółmi, traktującymi Syna Człowieczego [tylko] jak Przyjaciela? Nie. Są najpierw sługami Króla. Potem stają się Kapłanami Boga. Są zupełnie inni, całkowicie przemienieni.

Niech zwrócą na to uwagę ci, którzy naturę apostołów uważają za silną i niezwykłą. Tymczasem była ona taka, jak ją opisano. Nie byłem trudnym do zniesienia doktorem ani dumnym królem. Nie byłem też nauczycielem, który uważał innych ludzi za niegodnych siebie. Umiąłem im współczuć. Chciałem ich ukształtować, posługując się surową materią. Pragnąłem napędnąć puste naczynia doskonałością różnego rodzaju, aby ukazać, że Bóg *może wszystko*. On nawet z kamienia potrafi ukształtować syna Abrahama, syna Bożego, a z niczego – nauczyciela, aby upokorzyć uczonych, pyszniących się *swą* wiedzą, która bardzo często utraciła już woń Mojej nauki.

VII. W końcu, [przez to Dzieło,] chcę dać wam poznać tajemnicę Judasza: tajemnicę polegającą na upadku ducha obsypanego przez Boga nadzwyczajnymi dobrodziejstwami; tajemnicę, która niestety powtarza się zbyt często i rani boleśnie Serce waszego Jezusa.

Chciałem wam pokazać, jak można upaść, zmieniając się ze sług i synów Bożych w demony i bogobójców, którzy zabijają w sobie Boga przez niszczenie łaski. Przez to chcę wam przeszkodzić we wchodzeniu na ścieżki, z których spada się do Piekła. Pragnę was pouczyć, jakim sposobem możecie próbować zatrzymać nieroztropne jagnięta, które zmierzają ku przepaści. Użyjcie rozumu do badania okropnej, a jednak powtarzającej się postawy Judasza. *Stanowi ona kompleks, w którym kłębią się jak węże wszystkie grzechy główne, jakie spotkacie, i z którymi przyjdzie wam walczyć u tego czy tamtego człowieka. Tej lekcji musicie się najlepiej nauczyć, gdyż będzie wam najbardziej potrzebna w waszej posłudze mistrzów duchowych i kierowników dusz. Iluż w każdym stanie życia naśladuje Judasza, oddając się szatanowi i spotykając wieczną śmierć!*

Oto siedem wyjaśnień, podobnie jak jest siedem części [Dzieła]:

- I. Protoewangelia. Od Niepokalanego Poczęcia Maryi zawsze Dziewicy do śmierci świętego Józefa.
- II. Pierwszy rok życia publicznego.
- III. Drugi rok życia publicznego.
- IV. Trzeci rok życia publicznego.
- V. Przed Męką. Od miesiąca Tebet do Nissan, czyli od agonii Łazarza do wieczery w Betanii.
- VI. Męka. Od pożegnania z Łazarzem do Mojego pogrzebu i dni następnych, aż po świt paschalny.
- VII. Od Zmartwychwstania do Zesłania Ducha Świętego

Należy tak się zastosować do tego podziału na części, jak *Ja* to wskazuję, bo jest on słuszny.

A teraz? Co powiecie waszemu Nauczycielowi? *Do Mnie* nie zwracacie się, a jednak mówicie w waszych sercach. Jeśli też możecie, rozmawiacie z małym Janem. W żadnym z tych dwu wypadków, kiedy mówicie, nie kierujecie się sprawiedliwością, jaką chciałbym w was widzieć. Do małego Jana

zwracacie się po to, żeby sprawić mu ból. Depczecie miłość bliźniego do chrześcijanki, waszej siostry i narzędzia Bożego. Zaprawdę, powiadam wam raz jeszcze, że być Moim narzędziem nie jest spokojną radością, *lecz trudem, nieustannym wysiłkiem pod każdym względem i cierpieniem. Świat bowiem daje uczniom Nauczyciela to samo, co dawał ich Nauczycielowi: cierpienie. Przynajmniej kapłani, a zwłaszcza współbracia, powinni wspomagać tych małych męczenników, którzy idą naprzód ze swoim krzyżem...*

Kiedy zaś mówicie sami do siebie, wypowiadacie w waszych sercach skargę [wypływającą] z pychy, zazdrości, niedowierzania lub czegoś podobnego. Lecz Ja dam wam odpowiedź na wasze narzekania i pełne zgorszenia zdziwienie.

W wieczór Ostatniej Wieczerzy powiedziałem do jedenastu, którzy Mnie miłowali: „Kiedy przyjdzie Duch Pocieszyciel, *przypomni* wam wszystko, co Ja wam powiedziałem”. Kiedy to mówiłem, myślałem o obecnych i także o tych wszystkich, którzy mieli być Moimi uczniami w duchu, prawdziwymi, chcącymi nimi być.

Duch Święty już wlewa w was – przez Swą łaskę – zdolność pamiętania o Bogu i wyzwala dusze z otępienia Grzechu Pierworodnego. Uwalnia je od zaćmienia, które – z powodu smutnego dziedzictwa Adama – przytępia jasność [poznawczą] duchów stworzonych przez Boga, żeby się cieszyły widzeniem i duchowym poznawaniem Go. [Duch Święty] *wypełnia Swe dzieło Nauczyciela, „przypominając” sercom tych, których prowadzi i którzy są synami Bożymi, co mówiłem i co jest Ewangelią. Przypomnieć, oznacza tu rozjaśnić ducha [słów]. Na nic bowiem zdaje się przypominanie słów Ewangelii, jeśli nie pojmuje się jej ducha.*

Duch Ewangelii, którym jest miłość, może być zrozumiany za sprawą Miłości, czyli Ducha Świętego. Jak On był prawdziwym Autorem Ewangelii, tak On jest też jedynym jej Komentatorem. Autor zna bowiem ducha dzieła i rozumie je nawet wtedy, gdy nie zdoła skłonić do rozumienia tych, którzy je czytają. Tam gdzie nie radzi sobie ludzki autor – bo każda ludzka doskonałość pełna jest braków – przychodzi Duch Najdoskonalszy i Najmądrzejszy.

Tak więc tylko Duch Święty, Autor Ewangelii, jest też tym, który ją przypomina, komentuje i uzupełnia w głębi dusz synów Bożych. „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26). „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mego weźmie i wam objawi” (J 16,13-15).

Może postawicie zarzut, że skoro Duch Święty jest prawdziwym Autorem Ewangelii, to trudno pojąć, dlaczego nie przypomniał już wcześniej tego, co jest powiedziane w tym Dziele, oraz tego, co Jan daje do zrozumienia w słowach kończących jego Ewangelię. *Odpowiadam wam: myśli Boga różnią się od myśli ludzkich i zawsze są słuszne, choć – niezbadane.*

I jeszcze [odpowiedź] na zarzut, że *Objawienie zostało zamknięte wraz z ostatnim Apostołem i że nie ma niczego więcej do dodania. Sam Apostoł mówi w Apokalipsie: „jeśliby ktoś do nich cokolwiek dołożył, Bóg mu dołoży plag zapisanych w tej księdze” (Ap 22,18). [Słowa] te można rozumieć w odniesieniu do całego Objawienia, które wieńczy ostatecznie Apokalipsa Jana. Otóż odpowiadam wam, że to dzieło niczego nie dodaje do Objawienia, ale wypełnia luki wywołane naturalnymi przyczynami i nadprzyrodzonymi zamierzeniami. A jeśli spodobało Mi się odtworzyć obraz Mojej Boskiej Miłości – jak czyni to człowiek odnawiający mozaikę, uzupełniający uszkodzone*

miejsca lub brakujące elementy dla przywrócenia jej całego piękna – i jeśli postanowiłem to uczynić w tym wieku, w którym ludzkość pędzi ku Przepaści, mrocznej i straszliwej, to czy możecie Mi tego zabronić? Czy wy – których duchy są tak zamglone, głuche, niewrażliwe na światło, na głosy i wezwania z Wysoka – możecie Mi powiedzieć, że tego nie potrzebujecie?

Zaprawdę, powinniście Mnie błogosławić, że nowymi światłami powiększam światło, które posiadacie, a które wam już nie wystarcza do „dostrzeżenia” waszego Zbawiciela. [Nie wystarcza ono] do zobaczenia Drogi, Prawdy i Życia i do tego, żebyście odczuli w sobie to duchowe poruszenie, które ogarniało sprawiedliwych Mego czasu. Dzięki temu poznaniu możecie dojść do odnowienia waszych duchów przez miłość. Ona jest waszym ocaleniem, gdyż wznosi was ku doskonałości.

Nie mówię, że jesteście „martwi”, ale śpicie, drzemiecie – podobni do drzew w czasie zimowego uśpienia. Boskie Słońce daje wam Swe oślepiające blaski. Obudźcie się i błogosławcie Słońce, że się wam oddaje. Przyjmijcie je z radością, żeby ogrzało was, od powierzchni aż do wnętrza, żeby was ożywiło, okryło kwiatami i owocami.

Wstańcie. Zbliźcie się do Mego Daru.

„Bierzcie i jedzcie. Bierzcie i pijcie” – powiedziałem Apostołom. „Gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, który do ciebie mówi: ‘Daj mi pić’, sama prosiłabyś Go, a dałby ci wody żywej” – powiedziałem Samarytance.

Teraz jeszcze raz mówię to doktorom i Samarytanom, albowiem potrzebują tego te dwie skrajne grupy. Potrzebują tego także ludzie znajdujący się pomiędzy tymi dwiema skrajnościami.

Pierwszym [mówię to] w tym celu, żeby nie byli niedożywieni i pozbawieni sił oraz pożywienia nadprzyrodzonego [przeznaczonego] dla tych, którzy marnieją z powodu nieznamości Boga, Boga-Człowieka, Nauczyciela i Zbawiciela.

Drugim [mówię to] dlatego, że dusze potrzebują wody żywej, kiedy giną z dala od źródeł. Ci zaś, którzy są między pierwszymi a drugimi, stanowią wielką ilość nie grzeszących poważnie, ale nie czyniących postępów z powodu opieszałości, letniości lub błędnego pojęcia o świętości. Dbają o to, żeby nie zasłużyć na potępienie. Praktykują, lecz gubią się w labiryncie powierzchownych praktyk. Nie wąż się jednak na krok w kierunku stromej, bardzo stromej drogi bohaterstwa. A to Dzieło dałoby im początkowy bodziec do wyjścia z zastoju i do wejścia na drogę heroizmu.

To Ja mówię do was te słowa. Ja ofiarowuję wam to pożywienie i ten napój wody żywej. Moje Słowo jest Życiem. Chcę, żebyście mieli Życie ze Mną. I mnożę Moje słowa, aby zrównoważyć niezdrowe wyziewy szatana, niszczące w was żywotne siły ducha.

Nie odtrącajcie Mnie . Pragnę oddać się wam, bo was miłuję. To Moje nieustanne pragnienie. Gorąco pragnę przekazać wam Siebie, aby was przygotować na ucztę niebiańskich godów. Potrzebujecie Mnie, żeby nie marnieć, żeby móc odziać się w ozdobne szaty na Gody Baranka, na wielkie święto Boga, po pokonaniu udręki na tej pustyni pełnej zasadzek, cierni i węży, jaką jest ziemia.

Mając Mnie w sobie, przejdziecie przez płomień bez doznania szkody, podepczecie węże, a gdybyście połknęli truciznę, nie umrzecie.

I jeszcze to wam powiadam: „Bierzcie, bierzcie to Dzieło i *‘nie pieczętujcie go’*, ale czytajcie i dawajcie do czytania, *‘bo czas jest bliski’*, ‘a kto jest święty, niechaj się jeszcze bardziej uświęci’.”

Niech łaska waszego Pana Jezusa Chrystusa będzie ze wszystkimi tymi, którzy widzą, że poprzez tę książkę Ja przychodzę i niech usilnie proszą, żeby to [Moje przyjście] dokonało się dla ich obrony. Niech wołają z Miłością: „Przyjdź, Panie Jezu!”».

Następnie Jezus mówi do mnie osobiście :

«Na początku tego Dzieła umieścisz pierwszy rozdział Ewangelii Jana, od pierwszego wiersza do osiemnastego włącznie – cały, tak jak został napisany. **Jan pisał te słowa tak, jak ty pisałaś wszystkie zawarte w tym Dziele: pod dyktando Ducha Bożego. Nie ma w tym nic do dodania ani do ujęcia, jak nie ma i nie było niczego do dodania ani do ujęcia w modlitwie do naszego Ojca czy w Mojej modlitwie po Ostatniej Wieczerzy. Wszystkie słowa tamtych chwil są Boskimi klejnotami i nie powinny być naruszone.** Jedno tylko możecie uczynić w odniesieniu do nich: *prosić gorąco Ducha Świętego, aby wam naświetlił całe ich piękno i mądrość.*

Kiedy następnie dojdiesz do miejsca, w którym zaczyna się Moje życie publiczne, przepisziesz pierwszy rozdział Jana, od wiersza 19 do 28 włącznie, i trzeci rozdział Łukasza, od wiersza 3 do 18 włącznie – jeden pod drugim, tak jakby to był jeden rozdział. To cały Mój Poprzednik, asceta używający nielicznych słów i twardej nauki, i nie ma nic więcej do powiedzenia. Potem umieścisz Mój Chrzest, a dalej tak, jak ci powiedziałem.

Twój trud się skończył. Teraz pozostaje miłość i nagroda radości. Moja duszo, cóż mam ci powiedzieć? Pytasz Mnie swoim zatopionym we Mnie duchem: „A teraz, Panie, co uczynisz ze mną, swoją służebnicą?”

Mógłbym ci powiedzieć: „Stłukę naczynie gliniane, żeby wydobyć zeń olejek i zanieść go tam, gdzie Ja jestem”. I byłoby to radością dla nas obojga. Jednak potrzebuję ciebie jeszcze przez niedługi czas, a potem jeszcze przez krótki czas tutaj, żeby wydobyła się z ciebie cała woń, która jest wonią mieszkającego w tobie Chrystusa. Powiem ci więc tak, jak powiedziałem do Jana: „Jeśli chcę, abys pozostała, aż przyjdę cię zabrać, to cóż ci szkodzi pozostać?”

Pokój tobie, Mój mały niestrudzony głosie. Pokój tobie. Pokój i błogosławieństwo. Nauczyciel mówi ci: „Dziękuję”. Pan powiada ci: „Bądź błogosławiona”. Jezus, twój Jezus, mówi ci: „Będę zawsze z tobą, albowiem miło Mi przebywać z tymi, którzy Mnie miłują”.

[Daję ci] Mój pokój, mały Janie. Chodź i odpoczywaj na Mojej Piersi.

Tymi słowami kończą się rady dotyczące ułożenia Dzieła i ostatnie dane mi wyjaśnienia.

Maria Valtorta

W religii Ducha Świętego (vishnava , chrześcijaństwo) wyrzeczenie się jest miarą prawdy i prawidłowości postawy życiowej identycznie jak w chrześcijaństwie. Wyrzeczenie się jest podstawą siły duchowej i spełniania się modlitw, próśb i intencji własnych a szczególnie dedykowanych dla innych. Wobec tego postawy polityczne , społeczne w postaci ruchów i organizacji można łatwo zbadać ich przydatność dla tworzenia się świata w perspektywie wyrzeczenia. Wszystkie ruchy , myśli nie przydatne z punktu widzenia wyrzeczenia są bezproduktywne, są stratą czasu , służą tylko tymczasowemu w danej chwili wykorzystaniu pieniędzy , potencjału ludzkiego dla tych pieniędzy i istnień ludzkich które się temu poddają dla tych pieniędzy co jest w perspektywie istnienia świata i cywilizacji całkowicie bezużyteczne ponieważ nie prowadzi do „objawienia” tajemnic spoza tego świata (inne cywilizacje już to miały) a to skutkuje ograniczeniem działań i myślenia tylko do planety Ziemia i jej przyziemnych spraw. Wiedza i możliwości poruszania się po całym kosmosie są dostępne dla każdego już dzisiaj od dawien dawna . Weszliśmy do Unii Europejskiej a czymże ten twór lokalny jest wobec Unii Kosmicznej, że jest ona zjednoczona i jakie są zasady z jej korzystania bycia w niej wiemy już co najmniej od 2000 lat !. Nasi przodkowie i inne istoty są w niej od milionów lat. Tam trzeba zmierzać aby ocalić na Ziemi to co dobrego człowiek stworzył i uczynił i zyskać perspektywę zobaczenia tego w kosmosie co oko nie widziało. Pieniądze, energia ? Są udokumentowane góry złota na ciemnej stronie księżyca, ciekawe kto sobie znowu to przywłaszczy i ileż istnień ludzkich wykorzysta do eksploracji, iluż zginie w obronie własności tego właściciela samozwańca a tak naprawdę wolnej własności Unii Kosmicznej tak jak wszystkie zasoby tego świata, a przecież o to nie trzeba się bić i troszczyć , tego są nieograniczone ilości dla milionów takich cywilizacji jak nasza (wszelkiego dobra dla utrzymania ciał) jak mawiał Tesla i darmowej energii która już jest dostępna tutaj i teraz, któż by się o to bił, to leży, kto potrzebuje to bierze. Pod tym względem tylko jeden kraj jest w miarę przybliżoną demokracją tego świata bo woda jest jeszcze za darmo a w innych krajach za powietrze się jeszcze nie wzięli na razie obmyślają sposób pomiaru . Pieniądze to przeżytek , śmieszni ludzie z ich własnościami pól naftowych którymi się chwalą i chcą być ciągle faraonami wobec innych. Ten układ świata w zamyśle Boga już nie istnieje. Miarą naszej egoistycznej brutalności są ludzie biedni i głodni. Już są młodzi geniusze, którzy łatwo rozszyfrują jak zaadaptować wolną energię do naszych potrzeb. Stare (po) twory myślowe też to mają ale trzymają na zasadzie faraonów bo opłaca się najpierw wyeksploatować stare zasoby energetyczne ziemi itd.. A w tym jest zaplanowana ciężka eksploracja człowieka nic nie chcą popuścić ze swojej władzy i nielegalnie przywłaszczonych dóbr tej Ziemi zresztą tak jak każdy poprzedni dyktator i tyran i faraon jakby się nie nazywał !!!

Czytajcie więc dzieło Marii Valtorty aby poznać lepiej tego który cały czas nas prosi i błaga abyśmy ocalili co więcej aby mógł nam przekazywać swoje łaski przez które zapanuje spokój i radość oglądania co oko nie widziało co dawno na nas czeka, gdy odkryjecie to wokół siebie szybko się to urzeczywistni i nie będzie czekało na niczyją zgodę tylko na Was, taka jest siła intencji.

[Tabela czasów od stworzenia naszej Galaktyki i Życia Jednego Brahmy Boga Ojca Stworzyciela.](#)

Brahma Bóg Stworzyciel Galaktyki żyje – 311,040,000,000,000 lat wg. ziemskiego czasu.

W tym czasie Vinshnu Duch Święty trwa mniej niż 1 nimesha tj. 0,4(2)sekundy

W czasie życia jednego Brahmy przemija wiele pokoleń kosmicznych w tym ;

- Pitrów (naszych przodków od nich pochodził Abraham Henoh) żyją oni w Galaktyce na innych planetach około 3600 lat wg. lat ziemskich.

- Devów żyją oni bliżej środka galaktyki około 36 000 lat wg miary ziemskich lat.

Czasy w jakich znajduje się Ziemia (w zależności od nasycenia oddziaływania Ducha Świętego na istoty żywe)

Satyuga – Sveta Yuag trwa ; 1 720 000 lat ziemskich

Treta Yuga ; 1 296 000 lz

Dwapar Yuga; 864 000 lz

Kali Yuga ; 432 000 lz co razem daje 4 320 000 lat i nazywa się okresem 1 Mahayuga .

Uwaga kiedy miną 71 Mahayugi Ziemia spada do oceanu przyczyn (gejzer galaktyki zanika do zera)

Zatopienie Ziemi trwa 4 charany i jest to czas życia jednego z królów Galaktyki MANU (71 maha + ch)
= 308 444 000 ziemskich lat = 1 Manvantara

Gdy minie 14 Manvantar (14tu królów MANU) i okresy zatopienia Ziemi = 1 KALPA(czas jednej kalpy)

Obecnie żyjemy w czasie;

Roku BRAHMY – 51 , miesiącu Brahmy 1, Kalpie -1 (shvetawaraha), w czasie dnia Brahmy, 7
Manvantara, 28 Mahayuga w czasie KAL I (w czasach ostatecznych poprzedzających następną Sveta
Yugę czas świętości)

VEDIC TIME TRAVEL						
Vedio Units	Modern Unit	Equivalent	Equivalent	Equivalent	Equivalent	Equivalent
1 Paramanu	0.00001316872427983540 seconds		2/151875 second	Primordial Atom		
1 Anu	0.00002633744855967080 seconds	2 Paramanu	4/151875 second			
1 trasarenu	0.0001580246913580250 seconds	6 Anu	8/50625 second			
1 truti	0.0004740740740740740 seconds	3 trasarenu	8/16875 second			
1 vedha	0.04740740740740740 seconds	100 truti	32/675 second			
1 lava	0.14222222222222220 seconds	3 Vedhas	32/225 second			
1 nimesha	0.42666666666666670 seconds	3 lavas	32/75 second			
1 kshanas	1.280 seconds	3 nimesha	32/25 second			
1 kashthas	6 seconds	5 kshanas				
1 laghu	96 seconds	15 kashthas	1.6 Minutes			
1 nadika	1,440 seconds	15 laghus	24 Minutes			
1 muhurata	2,880 seconds	2 nadika	48 Minutes	0.8 Hour		
1 Prahara	10,800 seconds	7 or 8 nadika	180 Minutes	3 Hour		Difference is adjusted in 13 month after 3 years - <i>Ma/ Masa</i>
1 Divasa & Ratri	86,400 seconds	8 prahara or 30 muhurata	1440 Minutes	24 Hour		1 Day
1 Paksha	1,296,000 seconds	15 complete Days	21600 Minutes	360 Hour		15 Days
1 Masa	2,592,000 seconds	2 Pakshas	43200 Minutes	720 Hour		30 Days
1 Ritu	5,184,000 seconds	2 Masa	86400 Minutes	1440 Hour		60 Days
1 Ayana	15,552,000 seconds	3 Ritu	259200 Minutes	4320 Hour		180 Days
1 Hindu Year	31,104,000 seconds	2 ayana	618400 Minutes	8840 Hour		380 Days
1 Solar year	365.2587565 Days					
1 Pitr day	30 Days	1 masa				
1 Pitr Month	900 Days	30 Pitr Days	2.5 Years			
1 Pitr Year	10,800 Days	12 Pitr Months	30 Years			
Life of Pitr	1080000 Days	100 Pitr Years	3000 Years			
1 Deva day	360 Days	1 Hindu Year				
1 Deva Month	10,800 Days	30 Deva Days	30 Years			
1 Deva Year	129,600 Days	12 Deva Months	360 Years			
Life of Deva	12960000 Days	100 Deva Years	38000 Years			
Vedio Units	Deva Year	Hindu Years				
1 Deva Year	1	360				
1 Charan	1,200	432,000				
	Deva Year	Charan	Hindu Years	Dawn	Kratyuga	Twilight
Satyuga	4,800	4	1,728,000	400	4000	400
Treta Yuga	3,600	3	1,296,000	300	3000	300
Dwapar Yuga	2,400	2	864,000	200	2000	200
Kali Yuga	1,200	1	432,000	100	1000	100
1 Mahayuga	12,000	10	4,320,000			
1 Manvantara	852,000	71 Mahayuga	306,720,000			
1 sandhi kala	4,800	Earth is submerged into water 4 charans Period submerged	1,728,000			
1 Manu	856,800		308,448,000			
1 Kalpa	12,000,000	14 Manvantara & Sandhi Kalas & 1 adhi sandhi OR 1000 Mahayuga	4,320,000,000			
Day	12,000,000	Manifestation of Universe, Day is manifestation				
Night	12,000,000	Demanifestation of universe, Night is Brahma Sleep				
1 day of Brahma	24,000,000	2 Kalpas (Day & Night)	8,640,000,000			
1 Second of Brahma	278		100,000			
1 Minute of Brahma	16,667	60 Brahma Seconds	6,000,000			
1 Hour of Brahma	1,000,000	60 brahma minutes	360,000,000			
1 month of Brahma	720,000,000	30 Brahma Days	259,200,000,000			
1 year of brahma	8,640,000,000	12 Brahma Months	3,110,400,000,000			
1 Pararddham	432,000,000,000	50 Brahma Years	155,520,000,000,000			
Life of Brahma (Param)	884,000,000,000	2 Pararddham	311,040,000,000,000			

Prepared By:
Vinay Mangal
vinaymangal@gmail.com

Na zakończenie rewelacyjne materiały odnośnie Giuseppe Sarti Świętego Piusa X wspomnianego przez Pana Jezusa w dziele Marii Valtorty + Specjalne Zakończenie.



Święty Pius X Giuseppe Sarti (Józef Krawiec)

Modlitwa Piusa X

O Boże, Pasterzu i Nauczycielu wiernych,

któryś dla zachowania i rozszerzenia swojego Kościoła
ustanowił kapłaństwo i rzekł do swoich Apostołów:
"Żniwo jest wielkie, ale robotników mało.
Proście więc Pana żniwa, ażeby zesłał robotników
na żniwo swoje". Oto przystępujemy do Ciebie
z gorącym pragnieniem i błagamy Cię usilnie,
racz zesłać robotników na żniwo swoje,
ześlij godnych kapłanów do świętego
Twojego Kościoła. Daj, Panie, aby wszyscy,
których od wieków do swojej świętej
służby wybrałeś, głosu Twego chętnie
słuchali i z całego serca za nim postępowali.
Strzeż ich od niebezpieczeństwa świata,
udziel im ducha swej świętej bojaźni,
ażeby łaską kapłaństwa obdarzeni,
słowem i przykładem nauczali postępować
drogą przykazań Twoich i doprowadzili
do błogosławionego połączenia z Tobą.
Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Amen.

Hipotezy n/t pochodzenia Piusa X. Materiały skopiowane z zasobów internetowych.

Opracowanie 1.

Wszystkie poniższe cytaty pochodzą z książki Jacka Czajowskiego *Kardynał Adam Stefan Sapieha*, Ossolineum 1997, ss. 225, 13 fotografii, indeks nazwisk.

„Biskup wasz będzie bardzo, bardzo dobry”

Słowa św. Piusa X wypowiedziane po konsekracji biskupiej ks. Adama Stefana Sapiehy

Wydana niedawno książka Jacka Czajowskiego *Kardynał Adam Stefan Sapieha* jest pierwszą biografiją zmarłego 46 lat temu biskupa krakowskiego. Książka ta opisuje poszczególne etapy kariery i życia publicznego kardynała Sapiehy, jego stosunek do Piłsudskiego, zmaganie się z okupantem niemieckim i powojenną walkę z komunistami. Wadą tej pracy jest fakt, iż autor skupił się w zasadzie jedynie na działalności publicznej kardynała, pomijając charakterystykę jego formacji religijnej. Pomimo tego książka J. Czajowskiego zasługuje na naszą uwagę i warta jest lektury. Na szczególną uwagę zasługuje ta część książki, która opisuje różnice pomiędzy Kardynałem a częścią polskiego episkopatu, a nawet Stolicą Apostolską. Dotyczyły one kilku problemów. Otóż kardynał Sapieha krytycznie oceniał postawę nuncjusza apostolskiego w Polsce, kardynała Achille Ratti, późniejszego papieża Piusa XI. W końcu 1920 r. nuncjusz Ratti wsparł antypolską działalność arcybiskupa Bertrama z Wrocławia, sprzeciwiającego się przyłączeniu Śląska do Polski. Ponadto Sapieha był przeciwnikiem regulowania statusu prawnego Kościoła w Polsce, opartego na zawarciu konkordatu. W przeciwieństwie do Piusa XI, uważał on, że konkordat z 1925 r. „był zrobiony na kolanie, niejasny, dający się różnie interpretować, a w ważnych punktach nie dający Kościołowi praw, jakie mu będą konieczne”. Kolejny spór dotyczył tytułu prymasa Polski. Arcybiskup

krakowski uważał, że prymasem Polski powinien być, zgodnie z tradycją, arcybiskup gnieźnieński. Papież natomiast chciał, aby prymasem został arcybiskup warszawski, w tamtym czasie był nim, zbliżony do liberalnego obozu piłsudczyków, kardynał Krakowski. Abp Sapieha, w odróżnieniu od Papieża i prymasa Hlonda, był także przeciwny pochowaniu marszałka J. Piłsudskiego w Katedrze Wawelskiej. Jak pisze w swej książce Czajowski, w konflikt ten była „niezwykle silnie zaangażowana *Stolica Apostolska, a w ostatniej jego fazie zaangażował się również Pius XI*”. Ponadto warto takie przypomnieć, iż Sapieha krytycznie odniósł się do opuszczenia Polski, we wrześniu 1939 r., przez prymasa kardynała Hlonda. Wymienione rozbieżności zdecydowały o tym, że za pontyfikatu Piusa XI, abp Sapieha nie został kardynałem. Dopiero po II wojnie światowej papież Pius XII, który doceniał Sapiechę przede wszystkim za nieugiętą postawę wobec Niemców, a po wojnie także wobec komunistów, wręczył mu biret kardynalski. Należy podkreślić w tym miejscu, że postępowanie Kardynała nie było typowym „buntownictwem”, a opierało się zawsze na racjonalnych przesłankach, gdzie celem nadrzędnym było dobro Kościoła i pomyślność Ojczyzny. Tak też postawę kardynała Sapiechy przedstawił w swej książce J. Czajowski. Jego książka ukazuje nam także postać zasłużonego dla Kościoła i Polski kardynała Sapiechy jako bliskiego współpracownika papieża św. Piusa X. Właśnie temu zagadnieniu poświęcamy niniejszy artykuł.

Ks. A. S. Sapieha przybywał w Rzymie z przerwami w latach 1895–1912. Tak więc, jego pobyt w Wiecznym Mieście przypadał na pontyfikaty Leona XIII i św. Piusa X. Przed laty papież Leon XIII przyjaźnił się z ojcem kard. Adama Stefana, księciem Adamem Sapiehą. Ksiądz Sapieha, będąc pracownikiem Kurii Rzymskiej, był także rzecznikiem sprawy polskiej w Watykanie (1906). Pomimo akcentowanego często patriotyzmu i przywiązania do polskości, zyskał sobie uznanie wśród niektórych pracowników Kurii. Wspominając po latach kardynał powiedział: „*mato było między kardynałami i monsignorami takich, którym byłbym ufał, a byli tam, jak np. Galimberti, których nawet się wystrzegałem... chociaż do mnie zachodzili, żeby się czegoś dowiedzieć, bo ich dziwiło, że w godzinach niezwykłych byłem wołany i w dodatku nie za ich oficjalnym pośrednictwem, ale nigdy naturalnie słówka wydobyć nie mogli*”. Obaj papieże, z którymi przyszło współpracować ks. Sapieże, ze zrozumieniem odnosili się do sprawy polskiej. **Jednak szczególną więzią przyjaźni darzy ks. Adama Stefana Sapiechę papież św. Pius X.** 19 lutego 1906 r. kardynał Merry del Val powiadomił arcybiskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego, że papież Pius X powołał Adama Stefana Sapiechę na swego *cameriere segreto partecipante*. Jak pisze w swojej książce. Czajkowski: „Oznaczało to wprowadzenie Sapiechy do „rodziny papieskiej” – do jego obowiązków należało towarzyszenie papieżowi w jego rozlicznych zajęciach, zabawianie go rozmową, stałe przebywanie w pobliżu papieża w oczekiwaniu na ewentualne polecenia. Sam Sapieha swoją funkcję u boku Piusa X określał całkiem swojsko, szlachecka i staropolska: mówił po prostu, że jest **papieskim podkomorzym**”. **Ojciec Święty Pius X bardzo polubił ks. Sapiechę.** „*Obu łączyło wspólne zaangażowanie w pracę duszpasterską, wielka waga, jaką przykładali do akcji charytatywnych, głęboka pobożność, pozbawiona jednak ostentacji. Z biegiem czasu stosunki pomiędzy papieżem i jego „cameriere partecipante” zacieśniały się coraz bardziej, może nawet zaczynała ich wiązać nie przyjaźni*”. Rozumiejącego trudną sytuację Polaków św. Piusa X wspomina także matka ks. Adama Stefana Sapiechy, księżna Jadwiga. W swym pamiętniku zanotowała: „*Rzym w roku 1908 – Audyencja u Ojca św. dnia 13 kwietnia w poniedziałek o godz. 5. Zeszliśmy się z Seweryna Sapieżyną, jej córką Wandzią, Andrzejami Lubomirskimi z córkami Halką i Terenią, Jerzym synem. Wprowadził nas mój drogi syn w swoich fioletach. Ojciec św. przywitał mnie ze swoją zwykłą dobrocią, uprzejmością, wyrazami „carissima principessa”, zapytywał, gdzie mieszkam. Nie mogłam się wstrzymać żeby Jemu nie powiedzieć, że przyjęcie tego Xięcia (mowa o kanclerzu Niemiec Bernhardzie Bulowie – przyp. T. K.) będzie dla*

niego wielką boleścią, zważywszy, co on czyni. Taki wróg naszego narodu powiedziała „zrobił tyle złego naszemu narodowi”. Na to Ojciec św. odpowiedział: „Jest jak wąż, tak się wyslizga, jak jego za ogon złapać, to się pyszczkiem wyslizgnie”.

Po śmierci biskupa krakowskiego, księcia kardynała Jana Puzyny, na stolicę krakowską Papież powołał właśnie ks. Sapiechę. Zdaniem św. Piusa X, spośród polskich hierarchów jedynie Sapiecha zasługiwał na objęcie wakującej diecezji krakowskiej. 17 grudnia 1911 r. w Kaplicy Sykstyńskiej **ks. Sapiecha przyjął sakrę biskupią z rąk samego papieża św. Piusa X.** Po konsekracji Papież, zwracając się do Polaków, powiedział: *„Biskup wasz będzie bardzo, bardzo dobry”.* W relacji z konsekracji krakowski „Czas” napisał: *„Jest to w ogóle rzecz niezwykła, że sam Ojciec św. dokonuje konsekracji, a niezwykłość... podnosi okoliczność, że jeden z konsekrantów jest już kardynałem (kardynał diakon Caetano de Lat). Jednym z motywów, które Ojca św. do tego kroku skłoniły, jest, jak mówią, niezwykła jego życzliwość dla X. biskupa Sapiechy, którego tu nazywano ozdobą Watykanu”.* Uroczysty wjazd biskupa Sapiechy do Krakowa miał miejsce w dniu 1 marca 1912 r. „Kalendarz Krakowski” pisał wtedy: *„Dnia 7 marca witało miasto nasze przybywającego na stały pobyt nowego arcybiskupa diecezji, księcia biskupa Adama Sapiechę. Na dworzec kolejowy pospieszyły tysiące obywatelstwa krakowskiego, duchowieństwa, naczelnicy władz, cechy ze sztandarami, straż ogniove i banderia Krakusów. Główne ulice udekorowano. Księżę wysiadłszy z wagonu, przywitawszy się, przeszedł do pięknie udekorowanego salonu cesarskiego, gdzie prezydent miasta wypowiedział serdeczne słowa powitania, a księżę biskup podziękowawszy w krótkich słowach, wyszedł z budynku kolejowego na plac, gdzie zebrane tłumy z odkrytymi głowami powitały go okrzykiem «Niech żyje». Wsiadłszy do powozu wraz z x. biskupem Nowakiem i x. sekretarzem Niemczyńskim, wśród szpalery wojska, które prezentowało broń... podążył ulicami Basztową i Floriańską na czele banderii Krakusów i wśród bicia dzwonów do kościoła N. M. Panny. W niedzielę dnia 3 marca wśród bicia dzwonów, w orszaku licznego duchowieństwa, w obecności najwyższych dostojników zasiadł na tronie biskupów krakowskich, na tronie św. Stanisława, X. Adam Stefan księżę Sapiecha. Na stokach Wzgórza Wawelskiego i placu zamkowym oczekiwały księcia biskupa bractwa kościelne, cechy ze sztandarami i setki tysięcy wiernych. Wśród bicia dzwonów i śpiewu duchowieństwa rozpoczął się procesjonalny ingres do Katedry. Po przekroczeniu progów Katedry archidiakon, dopełniwszy obrzędów kościelnych, wręczył klucze Katedry Wawelskiej na tacy i wprowadził księcia biskupa do kościoła przy śpiewie «ecce sacerdos magnus». Po modlitwie przed ołtarzem św. Stanisława udał się księżebiskup procesjonalnie przed główny ołtarz, a przywdziawszy szaty pontyfikalne usiadł na tronie. Kanclerz X. W. Nikiel odczytał... bullę papieską, po czym X. biskup Nowak powitał go imieniem całego duchowieństwa oraz wszystkich wiernych diecezji... na co księżę biskup powstawszy z tronu podziękował. Chór kleru odśpiewał hymn dziękczynny «Te Deum» podczas którego kapituła katedralna oraz duchowieństwo świeckie i zakonne złożyło tzw. obediencję... całując pierścień biskupi. Następnie przybrawszy mitrę biskupa Strzępińskiego z XV wieku, ornat roboty królowej Anny Jagiellonki i pastorał biskupa Małachowskiego odprawił księżę biskup pierwszą ofiarę św. w Katedrze Wawelskiej... Na zakończenie uroczystości biskup udzielił błogosławieństwa i odpustu, po czym przy dźwiękach chóru «Gaude Mater Polonia» opuścił Katedrę”.*

Wybrał i opracował Tomasz Kubiak

Opracowanie 2.

Ojciec ostatniego kanonizowanego papieża (oczywiście do 27 kwietnia br.) miał pochodzić z Polski i nazywać się Krawiec. Tę sensacyjną wiadomość media podawały już wielokrotnie, ale jak dotąd nie ma na to żadnego wiarygodnego dowodu. Św. Pius X, bo o nim mowa, przewodził Kościołowi 11 lat, od 1903 do 1914 roku. Były to rządy człowieka przywiązanego do tradycji, walczącego z wszelkimi odstępstwami do katolickiej wiary. Rządy tak silne, że za patrona obrali go sobie katolicy z bractwa odrzucającego Sobór Watykański II, potocznie zwani lefebrystami.

Co dokładnie zrobił Pius X? Walczył z modernizmem. Czym jest modernizm? Słownik kościelny podaje, że jest to błędny kierunek teologiczny rozpowszechniony w XIX i XX wieku. Błędny, bo po pierwsze, sprowadza wiarę do uczucia, zakładając, że całe poznanie człowieka mieści się w jego wnętrzu; po drugie, uznaje sakramenty jedynie za symbole uczuć religijnych; i, po trzecie, (najgorsze), prowadzi do odrzucenia wiary w bóstwo Jezusa.

Tyle herezji w pigułce. Pius X nie mógł tego ścierpieć, potępił modernizm, wydał encyklikę piętnującą modernistów, "nieprzyjaciół krzyża podstępnie paraliżujących ożywcze działanie Kościoła". Nakazał też wszystkim kapłanom składać tzw. przysięgę antymodernistyczną. Przysięga była obowiązkowa do 1967 roku, kiedy zrezygnował z niej Paweł VI, a zatem zdążyli ją złożyć Karol Wojtyła i Joseph Ratzinger. Ale Jorge Bergoglio już nie.

Opracowanie 3.

<http://wiadomosci.onet.pl/religia/swieci-papieze/j0chz>

<http://wiadomosci.onet.pl/religia/swieci-papieze/cnzbx> **Pius X był jak dotąd ostatnim papieżem uznanym za świętego. Jego pontyfikat (1903–1914) odznaczał się bezkompromisową walką o zachowanie tradycyjnych wartości i zdecydowanym przeciwstawieniem się modernizmowi. Wiele wskazuje też na to, że pochodzi bezpośrednio z domu Krawiec, z Boguszyc obok Toszka**

Giuseppe Melchiorre Sarto został wybrany na papieża 9 sierpnia 1903 r. - zaledwie 20 dni po śmierci poprzedniego papieża. Przybrał imię Piusa X. Pierwotnie konklawe, które zebrało się już 1 sierpnia, wybrało na następnego papieża kardynała Mariana Rampolla del Tindaro. Tutaj jednak „najbardziej katolicki” cesarz Austrii skorzystał ze starego przywileju nadanego przez Watykan. 2 sierpnia, za pośrednictwem kardynała Jana Puzyny z Krakowa, wyraził veto przeciw wyborowi kardynała Rampolli. Cesarz obawiał się ścisłych kontaktów kardynała Rampolli z Francją. Papieżem został po następnych siedmiu głosowaniach patriarcha Wenecji Giuseppe Melchiorre Sarto.

DWA ŻYCIORYSY

Pius X ma dwie historie rodzinne – oficjalną i ukrytą. Według oficjalnej biografii papieża, był on drugim dzieckiem Giovanniego Sarto i jego małżonki Margherity. Rodzina Sarto żyła od pokoleń w okolicach Wenecji. Biografowie podają nazwiska jego dziadków od strony ojca - Giuseppe Sarto i Paoli Giacomello oraz pradziadków - Anzolim Sarto i Antonia Liviero.

Druga historia jest znacznie ciekawsza.

Zaraz po wyborze Sarto na papieża urzędnicy watykańscy zaczęli odkrywać z rosnącym przerażaniem, że jego ojciec nie jest rodowitym Włochem. Miał on nazywać się pierwotnie Jan (Giovanni) Krawiec (po włosku - Sarto) i przywędrować „skądś z Polski”.

Dlaczego ta informacja była tak wstrząsająca? Na Stolicy Piotrowej od czasu śmierci pochodzącego z terenów dzisiejszej Holandii papieża Hadriana VI (od 1523 r.) nie zasiadł dotąd żaden nie-Włoch. Oficjalnie pierwszym papieżem, który złamał tę niepisaną zasadę, był

dopiero Polak – Jan Paweł II. Na początku XX wieku „włoskość” papieża oznaczała, że nie pochodził on z żadnych z walczących o hegemonię mocarstw Europy, a kontynent stał na granicy wielkiego konfliktu. Mocarstwa patrzyły na siebie z coraz większą podejrzliwością i niewiele brakowało, by I wojna światowa wybuchła już w 1905 roku podczas kryzysu marokańskiego. Tym bardziej nie do pomyślenia było, by papieżem został Polak. Więść, że papieżem wybrana została osoba powiązana z Polską, spowodowałoby jak amen w pacierzu euforię całego narodu. Najprawdopodobniej byłoby to załączkiem nowego powstania. Sytuacja polityczna Watykanu była więc wyjątkowo trudna i nic dziwnego, że zatuszowanie prawdziwego pochodzenia Piusa X było sprawą najwyższej wagi.

Specjalne grupy urzędników watykańskich pojawiły się zarówno w Riese, gdzie próbowano odnaleźć jak najwięcej dowodów na powiązania Piusa X z miejscowymi rodami, jak i na Śląsku Opolskim – gdzie z kolei tuszowano jego rodowód. Udało się tego dokonać, lecz oficjalnej historii rodu Sarto przeczy kilka faktów. W rodzinnym Riese brak jego metryki w księgach parafialnych. Nie ma też żadnego dowodu na pokrewieństwo z „oficjalnym” dziadkiem Piusa X – Giuseppe Sarto, który miał być zamożnym ziemianinem (pamiętajmy, że ojciec papieża żył w biedzie). Ba – brak nawet samego grobu Giovanni Sarto w Riese. Natomiast na Śląsku pamiątkami po odwiedzinach watykańskiej delegacji były brakujące strony w kronikach parafialnych.

PAPIEŻ POLAKÓW

Pius X był zaskakująco Polakom życzliwy. W 1905 beatyfikował śląskiego jezuitę Melchiora Grodzieckiego. W 1906 wyniósł do godności bazyliki świątynię jasnogórską, ustanawiając dzień 26 sierpnia uroczystością Matki Boskiej Częstochowskiej. W 1908 zezwolił na wpisanie wezwania „Królowo Korony Polskiej” na stałe do litanii loretańskiej. W 1909 ustanowił dla diecezji lwowskiej i przemyskiej święto Królowej Korony Polskiej, wyznaczając dzień święta na 1 kwietnia. W 1910 przesłał do Częstochowy drogocenną koronę, którą 22 maja zawieszono na cudownym obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Doprowadził też do uroczystych koronacji wielu innych polskich obrazów Matki Bożej, m.in. w Dzikowie (1904), Lwowie (1905), Krakowie (1907) i Sulisławicach (1913).

Istnieją też inne świadectwa o jego niesamowitej wręcz życzliwości dla Polaków. Dbał o to, by na terenach etnicznie polskich godności biskupie obsadzać Polakami. Od 1910 r. jego szambelanem został późniejszy metropolita krakowski - Adam Sapieha. Poza tym mianował pierwszych polskich biskupów dla Polonii amerykańskiej: w 1908 ks. Pawła Piotra Rhode i w 1913 ks. Edwarda Kozłowskiego. W 1910 założył w Rzymie hospicjum dla polskich studentów.

Gdy do Watykanu przybyła grupa 50 unitów, którzy w wyniku prześladowań politycznych przedarli się nielegalnie przez granicę, papież, ku zdziwieniu uczestników audiencji, ucałował ranę jednego z nich i powiedział: „Powtórzcie braciom waszym, że Ojciec Święty pamięta o was, modli się za was i pragnie gorąco spotkać się z wami w niebie”.

ŚWIADECTWA

W 1990 r. ukazała się książka księdza Martina Malachi „The Keys of This Blood”. Autor zasłynął jako osoba niezwykle barwna i doskonale znająca tajniki Watykanu. W książce zamieścił wzmiankę o ukrywaniu przez Watykan polskich korzeni św. Piusa X. Według autora, ojciec świętego papieża był Polakiem, który do Włoch przybył z Polski na początku XIX wieku – a dokładnie z Wielkopolski. Jest to jednak błędne wskazanie, ponieważ wszystkie relacje świadczą, że był to Śląsk Opolski, z okolic Toszka i Strzelec Opolskich.

Świadectwa dostarcza ksiądz Jerzy Umiński. W pośmiertnie wydanym artykule („Katolik” z 1957 r.) przytacza relację z czasów II wojny światowej. W klasztorze franciszkańskim i zakonie żeńskim w Porębie dyskutowano wtedy szeroko o polskim pochodzeniu Piusa X. W jednej ze wspólnot żyć miała krewna papieża, nazywana ciocią Maryną, która trzy razy pielgrzymowała do Rzymu, by osobiście spotkać się z głową kościoła. Ciocia Maryła pochodziła z Boguszyca obok Toszka, gdzie od XVII wieku mieszkała rodzina Krawców.

W 1914 r., po śmierci Piusa X, Alojzy Krawiec otrzymał z Watykanu zawiadomienie dotyczące spraw majątkowych. Dokument ten zaginął podczas II wojny światowej, lecz wielu ludzi potwierdziło jego istnienie.

Jeden z członków rodziny Krawiec sporządził przed II wojną drzewo genealogiczne w języku niemieckim. Ksiądz Umiński opisuje je tak: „We wsi Boguszyce było niegdyś małżeństwo Krawiec. Tablica wymienia pięcioro ich dzieci. Z tych pierwszy syn, Antoni, ożenił się w Jemielnicy. Drugi syn zbiegł w czasie wojny 1812/13 r. do Ameryki. Trzeci syn zbiegł w czasie tejże wojny do Riese w północnych Włoszech, tam ożenił się, był urzędnikiem pocztowym i miał ośmioro dzieci”.

Nie tylko ksiądz Umiński widział to drzewo genealogiczne. Przez dekady wisiało ono ukryte na odwrocie obrazu przedstawiającego Piusa X w kościele w Dolnej. Obraz z pewnością wisiał tam jeszcze po wojnie, gdyż drzewo było uzupełniane o nowych członków rodu. Dopiski wyraźnie różnią się od pierwotnych i są prowadzone już po polsku. Nie wiadomo dokładnie, kiedy obraz został wywieziony z kościoła – prawdopodobnie do Niemiec. Zanim to się jednak stało – drzewo genealogiczne zostało skopiowane. (Poniżej przedstawiamy jego fragmenty. To pierwsza publikacja tego drzewa genealogicznego w prasie.)

KSIĄDZ LEOPOLD MOCZYGEMBA

Istnieje jeszcze jedno świadectwo pochodzenia Giuseppe Sarto i jest ono szczególnie wiarygodne. Łączy ono papieża ze znanym z naszej historii księdzem Leopoldem Moczygembą. Okazuje się, że nie był on jedynie założycielem pierwszych polskich osad w Ameryce, ale też bardzo bliskim krewnym Piusa X.

25 kwietnia 1937 r. biskup Józef Gawlina w liście do kardynała Augusta Hlonda informuje o pogłoskach, jakie krążą „w okolicach Boguszyca”. Mówią one, że Ewa Krawiec z Boguszyca jest ciotką papieża. Ewa Krawiec poślubiła w lutym 1816 r. Franciszkę Moczygembę (prowadził szynk). Z małżeństwa tego urodził się Leopold Bonawentura Moczygemba (1824–1891). Doskonale znamy historię o tym, że w 1854 r. ks. Moczygemba nakłonił 150 Ślązaków do wyjazdu do USA. Wśród wyjeżdżających byli zarówno przedstawiciele rodu Krawiec jak i Moczygemba. O wiele mniej jednak znane są inne dzieje księdza związane z Włochami i Watykanem.

Wiadomo, że do Włoch podróżował bardzo często już jako nastolatek. W wieku 19 lat, 17 listopada 1843 r. w Osimo w północnych Włoszech wstąpił do zakonu franciszkanów. Nowicjat odbył w klasztorze Santa Vitoria delle Fratte w Osimo. 18 listopada 1844 r. złożył śluby zakonne, a 25 lipca 1848 r. w Pesaro przyjął święcenia kapłańskie. Ze względu na wiek, prokurator generalny zakonu musiał starać się o specjalną dyspensę, by Leopold mógł wstąpić do klasztoru. Należy pamiętać, że w latach 1813-1853 mieszkał opodal Giuseppe Sarto ojciec papieża.

Ksiądz Moczygemba był osobą wybitną. Znał biegle 7 języków. W 1869 r. był spowiednikiem podczas I Soboru Watykańskiego, a rok później – naocznym świadkiem ogłoszenia dogmatu o nieomyślności papieża. W jego życiorysie można znaleźć zapis, że pod koniec życia, podczas podróży do Rzymu, „przebywał u wuja, kanonika w Mantui”. Górnośląski kapłan, Józef Gregor, także wspomina o podróżach Leopolda Moczygemby do „wuja, kanonika czy biskupa w Mantui”. Biskupem Mantui od 1884 r. był Giuseppe Sarto – przyszły Pius X.

WŁOCH O BLOND WŁOSACH

Wspomniany już ksiądz Józef Umiński napisał: „Miałem szczęście aż dwukrotnie widzieć z bliska Piusa X i obydwa razy uderzał mnie jakiś inny, aniżeli u Włochów, wyraz jego oczu, mało włoska cera i rysy twarzy, a także jakiś inny układ czaszki”.

Nie są to odosobnione spostrzeżenia. Kiedy spogląda się na fotografię Piusa X, widzi się człowieka o jasnej cerze i jasnych włosach. Tak wyglądają mieszkańcy chłodniejszych części Europy, a nie Włosi – znani ze swej śniadej karnacji.

Istnieje jeszcze jedno zdarzenie, które trudno uznać za dowód pochodzenia Piusa X, ale które trudno też pominąć. 25 lipca 1904 r. w Żędowicach (20 km od Boguszyca) na szybach stuletniej szkoły podstawowej zauważono wizerunek Matki Boskiej. „Cud w Żędowicach” wydarzył się na sześć tygodni przed uroczystością koronacyjną obrazu Matki Bożej w Dzikowie, pierwszej z siedmiu polskich koronacji maryjnych, dokonanych przez Piusa X.

Wszystkie te fakty nie przesądzają jednoznacznie o pochodzeniu papieża. Jest ich jednak tak wiele, że trudno je zignorować. Tylko dotarcie do tajnych archiwów watykańskich mogłoby potwierdzić ; Czy przodkowie św. Piusa X pochodzili z Polski?

ROMUALD KUBIK

Piotr Smykała

Opracowanie 4.

Dnia 3 czerwca 1951 r. odbyła się w Rzymie beatyfikacja*) papieża, Piusa X.

Starsi wiekiem przypominają sobie, że został on papieżem na skutek dość wyjątkowego zbiegu okoliczności, a mianowicie zawdzięcza swój wybór także wielkiej odwadze cywilnej i zdecydowanemu poczuciu patriotycznemu polskiego uczestnika konklawe z r. 1903, biskupa krakowskiego, kardynała Puzyny.

Mniej już jest wiadomo, że wkrótce po swym wyniesieniu na stolicę Piotrową wielki ten „odnowiciel wszystkiego w Chrystusie”, jeden z największych reformatorów i uświęcicieli życia kościelnego w dziejach chrześcijaństwa, „papież Eucharystii”, Pius X, urodzony w r. 1835 jako syn ubogiego i skromnego pracownika w małej mieścinie północno-włoskiej Riese, wyniósł w r. 1905 na ołtarze Ślązaka, męczennika za wiarę z początków XVII w., urodzonego

w Cieszynie, błog. Melchiora Grodzieckiego. Rok później wystosował na ręce prymasa Polski, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, ks. Stablewskiego, serdecznie napisany list, którym podniósł i pokrzepił ducha narodu polskiego, a jeszcze trzy lata później, co również nie powinno być dla nas obojętne, kanonizował pracującego niegdyś także w Warszawie Morawianina, św. Klemensa Marię Hofbauera (Dworzaka). Gdy w r. 1910 spadła na Polskę szkarada zbrodni jasnogórskiej, to Pius X pośpieszył z pociechą, ofiarowując dla klasztoru częstochowskiego cenne korony na cudowny obraz Matki Bożej. Gdy zaś następnego roku zawakowała przez śmierć kardynała Puzyny stolica biskupia krakowska, wyniósł na nią i własnoręcznie konsekrował swego przybocznego szambelana, a pod koniec życia kardynała, księcia Sapiechę.

W niektórych, z różnych powodów mniej życzliwych Piusowi X, kołach włoskich i nie włoskich mówiono o nim, że jest „obcym typem między papieżami” i że „posiada tylko przeciętną inteligencję”. Temu ostatniemu zarzutowi przeczą jego liczne, bardzo śmiałe, przełomowe, programowe na przyszłość, niekiedy wprost rewolucyjne i niezwykle owocne przedsięwzięcia, które podje! i równie śmiałe, bez oglądania się, na przeciwności i trudności, przeprowadził. Dla nas w tej chwili jest najważniejsze, że już w niespełna dziesięć lat po zgonie podjęto jego proces beatyfikacyjny i że proces ten zdążył już się pomyślnie zakończyć, tak iż po zmarłym blisko 400 lat temu św. Piusie V, Pius X jest dopiero pierwszym następnym papieżem, którego spotkał wielki w Kościele przywilej beatyfikacji. Otóż poza pewnymi ośrodkami na Śląsku, prawdopodobnie nigdzie indziej w kraju nie słyszano, że w powiatach Opolszczyzny są wieśniacze rodziny, które chlubią się pokrewieństwem z Piusem X. Twierdzą one, że ojciec papieża pochodził ze Śląska Opolskiego, nazywał się Krawiec, a jako młodzieniec w czasie wojny napoleońskiej, chroniąc się przed pańszczyzną, czy też przed wzięciem do pruskiego wojska, zbiegł do północnych Włoch i zmieniwszy nazwisko na włoski jego odpowiednik: Sarto, pozostał tam na stałe. Na potwierdzenie tych opowieści przechowują starannie i demonstrują ciekawym wykazy genealogiczne, w których punktem wyjścia jest (rzekomy czy rzeczywisty?) dziadek Piusa X ze strony ojca, a jednym z członków sam papież.

Gadki na ten temat szczególnie żywo krążyły w okresie panowania w Niemczech Hitlera, kiedy to niemieckie władze domagały się od różnych funkcjonariuszów publicznych i osób składających dyplomowe egzaminy państwowe dowodów aryjskości ich pochodzenia, skutkiem czego wielu musiało na gwałt szperać w księgach metrycznych i innych źródłach i wypisywać stamtąd swoich przodków. Między innymi dość często wtedy rozprawiano o owym rzekome polskim pochodzeniu Piusa X w ulubionym miejscu pielgrzymek śląskich, klasztorze OO. Franciszkanów na Górze św. Anny, i w domu macierzystym założonego przez Edmunda Bojanowskiego zakonu śląskich sióstr Służebniczek NMP w Porębie, z tej głównie przyczyny, że obydwie te domy zakonne znajdują się w sąsiedztwie wsi Dolna (powiat

Strzelce Wielkie), która jest jednym z miejsc zamieszkania części owych „krewnych” papieskich, a także dlatego, że i między Służebniczkami były owe „krewne”.

Sam otrzymałem tę dla mnie sensacyjną wiadomość z ust jednego z OO. Franciszkanów świętojańskich dopiero w dzień Zielonych Świąt 1951 r., niebawem zaś powtórzyła mi ją, z dodaniem jeszcze niektórych szczegółów, przełożona generalna Sióstr Służebniczek. Dziesięć dni później dostarczono mi do wglądu specjalnie na ten cel wypożyczony z Dolnej jeden z tych pieczołowicie chronionych i mimo niedawnej burzy wojennej, która i przez Dolną przechodziła, szczęśliwie dochowanych „dowodów pokrewieństwa”.

Jest to średnich rozmiarów (46 x 37 cm), pięknie wykonane i gustownie oprawione przeznaczone do zawieszenia na ścianie, odbicie popiersia Piusa X na dobrym kartonie, na odwrotnej stronie którego widnieje dużym, kaligraficznym pismem wprawną ręką wypisana tablica genealogiczna. Zestawiono ją, jakby z podanych tam dat wyływało, w kilka albo kilkanaście lat po śmierci papieża i, oczywiście, w języku, który naonczas obowiązywał w szkole i w urzędach Opolszczyzny, czyli niemieckim. Niestety, osoba trzecia, która mi tę tablicę przywiozła, nie umiała podać nazwiska jej właściciela, ani też kto ją spisywał.

Głosi ona, że we wsi Boguszyce (prawdopodobnie wieś w parafii Toszek pow. Gliwicki. Istnieje jeszcze tej nazwy wieś pod Opolem) było niegdyś małżeństwo Krawiec (Krawietz). Tablica wymienia pięcioro ich dzieci. Z tych pierwszy syn, Antoni, ożenił się w Jemielnicy (pow. Strzelce) – „nach Himmelwitz verheiratet”. Drugi syn (bez podania imienia) zbiegł w czasie wojny 1812/13 r. do Ameryki. Trzeci syn (również bez podania imienia) zbiegł w czasie tejże wojny do Riese w północnych Włoszech, tam ożenił się, był urzędnikiem pocztowym i miał ośmioro dzieci – „geflichtet in Kriege 1812/13 nach Riese in Oberitalien, dort verh. als Postmeister, 8 Kinder”. Z boku na marginesie tej pozycji dodano tą samą ręką: „Vater des Giuseppe (Joseph)”. Córka, Katarzyna, wyszła za mąż za Marcina Moisé w Dolnej. Zmarła dn. 24.4.1888 r. Druga córka została wydana za Franciszka Moczygębę z Płużnicy (Gross Pluschnitz, pow. Strzelce). Jej syn był spowiednikiem w Rzymie, a później „nuncjuszem” (?) w Santos (?) Texas w Ameryce – „ihr Sohn als Beichvater in Rom, spaeter Nuntius in Santos Texas (Amerika)” Coś jest poplątanego w tej ostatniej uwadze, w każdym razie nazwisko ks. Moczygęby jest głośnie w dziejach emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Miałby to więc być, według omawianej tablicy, kuzyn Piusa X.

Dalszy jej ciąg wymienia już tylko potomstwo Marcina i Katarzyny Moiséw z Dolnej. A więc Ignacego Moisé, urodzonego w Dolnej 31 I 1840, a zmarłego 20 VI 1874, i jego brata Emanuela, który wywędrował do Ameryki, po czym podaje trzy córki Ignacego: Annę, „obecnie Wycisk, ur. 27 XI 1866 r., wydaną za mąż 1887 r. w Wiśniczu” (pow. Gliwice), Marię „obecnie Cedzich-Zwiór w Dolnej” i Jadwigę „obecnie Mainka w Bytomiu”. Przy nazwisku Anny Wyciskowej dopisanych zostało siedmioro jej dzieci, a więc córka zakonnica

Boromeuszka, syn zmarły w roku 1918 we Francji, inny syn zamieszkały w Berlinie, jeszcze inny w Limburgu i troje pozostałych na miejscu w Wiśniczu.

Po tych wszystkich danych autor tablicy wykaligrafował znacznie większymi, uroczystszymi literami notatę: „Krawietz = Schneider = Sarto, Giuseppe Melchiore geb. 2.6.1835 zu Riese Provinz Treviso OberItalien stammt von einfachen Eltern, 1858 Friester” itd. aż do kardynalatu, papieżstwa i śmierci w 1914 r. Jeszcze niżej doklejono na rogu tablicy krótki wycinek z niemieckiej gazety, donoszący o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego Piusa X i jego pierwszych etapach.

Tyle tablica. Zachodzi pytanie, co sądzić o podanej przez nią historii Krawiec-Sarto. Wyznaję, że dla Polaka i czciciela pamięci wielkiego papieża jest ona bardzo ponętna. Tym więcej, że miałem szczęście, aż dwukrotnie widzieć z bliska Piusa X i obydwie razy uderzał mnie jakiś inny, aniżeli u Włochów, wyraz jego oczu, mało włoska cera i rysy twarzy a także jakiś inny układ czaszki. Obecnie gdy usłyszałem te opowieści śląskie, mimo woli nasuwa się myśl, czy przypadkiem nie mieli jednak racji ci, którzy mu zarzucali „obcość typu”, a to nie tyle z powodu jego niezwyklej prostoty w obcowaniu, ze światem i odmiennej postawy duchowej, o które im zapewne chodziło, ile raczej z przyczyny jego pół-obcego, w tym wypadku pół-słowiańskiego, pochodzenia.

Mimo to jestem sceptycznie do tej hipotezy usposobiony. Wydaje się zbyt korzystną, aby była prawdziwa. Niedowierzenie również budzi brak imienia ojca papieskiego. Jest przeto możliwe, że hipoteza ta powstała skutkiem jakiegoś przywidzenia, albo nieporozumienia. Źródłem jej powstania mogła być fałszywa ambicja, swoisty snobizm kogoś, związanego krwią ze śląskimi Krawiecami, albo nawet pospolity dowcip lub żart. Mógł ktoś znający znaczenie wyrazu Sarto i zdający sobie sprawę z wędrówek Ślązaków po świecie, zadworować sobie z którego z nich, że Pius X, to także z pochodzenia ich rodak i to zostało później prostodusznie powtórzone, przyjęte za dobrą monetę i rozgłoszone. Niemniej i odrzucać tej historii z góry, jak długo nie zostaną dokładniej zbadane, zarówno polskie jak i włoskie materiały źródłowe, nie mogę. To np., co podaje o pochodzeniu Piusa X, skądinąd poważny historyk Schmidlin, zarówno w swej pracy z 1903 r. jak i w późniejszej *Papstgeschichte der neuesten Zeit*, wcale nie budzi zaufania. Biografie papieża głoszą, że ojciec jego urodził się około 1753, a ożenił z dwudziestoletnią Włoszką, mając już lat 40, w r. 1833. Ten dość późny, jak na wiejskie stosunki włoskie ożenek daje sporo do myślenia. Wcale również nie włoską, a za to jakże zgodną z praktykami ludu śląskiego, wydaje się prostota siostr papieskich, które mieszkając tak długo przy swym wielkim bracie nigdy ani przez moment nie pomyślały, aby się wyzbyć swego wieśniaczego charakteru. Niestety, w śląskich księgach urodzin wśród szeregu innych luk mamy także lukę w latach 1792/1793. Gdy więc idzie o urodziny ojca papieskiego, skazani jesteśmy wyłącznie na poszukiwanie we Włoszech. Ewentualny brak metryki jego urodzenia w archiwach włoskich

przemawiałby poważnie za prawdziwością gadki śląskiej. Z drugiej jednak strony nawet posiadanie takiej metryki nie powinno z góry przesądzać o sprawie, trzeba by bowiem najprzód bardzo starannie sprawdzić, czy czasem nie została ona spreparowana (sfalszowana) *ex post*.

Biografie Piusa X mówią o jego dziadku i stryju Antonim, który miał późniejszego papieża trzymać do chrztu. Otóż, badając materiały włoskie, trzeba by odpowiedzieć także na pytanie, czy to prawdziwy dziadek i stryj; nie należy bowiem tracić z oczu i takiej możliwości, że zbiegły ze Śląska młody Krawiec, znalazłszy we Włoszech rodzinę Sarto, przykleił się do niej, zarówno więc „dziadek”, jak i „stryj” byliby tylko „przyszywani”.

Mimo wszystko myślę, że warto było te opowieści Ślązaków podać do szerszej wiadomości. Raz dlatego, że od chwili beatyfikacji Piusa X stały się tym ciekawsze, po wtóre zaś, że już od dłuższego czasu istnieje całkiem pokaźna grupa ludzi, która nimi żyje.

Z materiałów ks. Józefa Umińskiego, zmarłego we Wrocławiu 1.05.1954 r.

*) Artykuł niniejszy został napisany jeszcze przed kanonizacją Piusa X i dlatego mowa w nim o beatyfikacji – przyp. red. „Katolika”

Artykuł ukazał się w „Katoliku” z 13 stycznia 1957 r.

Przypisy:

1. Co się dość często bezkrytycznie powtarza o innych motywach słynnego *veta* kardynała Puzyny przeciwko obiorowi kard. Rampolli, jest nieporozumieniem i wypaczeniem prawdy.
2. Polaków zainteresuje jeszcze, że jedną z pierwszych czynności papieskich Piusa X, podjętych zaraz w 1903 r., był osobisty jego bardzo czynny udział w procesie beatyfikacyjnym znanego nam z historii Jana III Sobieskiego i odsieczy wiedeńskiej o. Marka d’Aviano. Sam papież przewodniczył trybunałowi procesowemu i zadawał od siebie pytania (podaje o tym Schmidlin w swej pracy o Piusie X z 1903 r.). Dekretem z 28 XI 1908 r. zatwierdził Pius X dla Polski używane już bodaj od czasów Jana Kazimierza wezwanie Litanii Loretańskiej „Królowo Korony Polskiej”, oddając Polskę pod szczególniejszą opiekę N.M.Panny (p. Skrudlik, *Królowa Korony Polskiej*, Lwów 1930, str. 140). W r. 1910 pochwalił Pius X projekt, powstającej wówczas specjalnie, polskiej (płockiej) instytucji tzw. Księży Misjonarzy Diecezjalnych i nadał jej szczególne przywileje (p. ks. dr W. Jezusek w „Miesięczniku Past. Płockim”, 1951, nr 9–12, str. 98 i 135).
3. W owych czasach zbieganie młodych wieśniaków śląskich przed pańszczyzną do północnych Włoch było zjawiskiem bardzo częstym.
4. Aby to skontrolować, wystarczy porównać umieszczane dość często obok siebie (najczęściej w katolickich encyklopediach) portrety papieży: Piusa IX, Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV, lombardczyka (germanina) Piusa XI i Piusa XII.
5. Nie wiem, czy kto podejmował te badania.
6. Ostrożność kazałaby tu postawić sobie pytanie, czy przypadkiem odnośna księga nie została celowo wyłączona i zniszczona.

raz na zawsze odpowiedzieć na pytanie: czy Pius X pochodził spod Toszka i Strzelec Opolskich?

Opracowanie 5.

List do Krd HLONDA

Katowice, 25 IV 1937

Wasza Eminencjo!

Najdostojniejszy Księżę Kardynale Prymasie!

Korzystając z obecności na sakrze biskupiej w Katowicach, pozwalam sobie przesłać Waszej Eminencji garść wiadomości.

a) Sprawa pochodzenia górnośląskiego Piusa X staje się verisimilima. Ks. [Emil] Szramek zwrócił się do W. Płużnic z prośbą o bliższe szczegóły co do matki O. Leopolda Moczygemby. Otrzymał odpowiedź, że nazywała się Ewa z d. Krawiec. Równocześnie proboszcz od siebie pisze ks. Szramkowi, że od dawna krążą pogłoski jakoby to była ciotka Piusa X. Przypomina sobie ks. Szramek sam, że jego proboszcz śp. ks. [Józef] Gregor, historyk, mówiąc o O. Moczygembie, wspomniał o pewnym wuju O. Moczygemby, Kanoniku czy Biskupie w Mantui, którego tenże często odwiedzał.

Podobno uchodził wiadomy krawiec w 1872, uchylając się przed poborem do wojska, ożenił się w Riese dosyć późno, gdy się zaaklimatyzował. Ks. [Emil] Szramek zresztą Eminencji wszystko dokładnie opisze. Warto by zwrócić się do proboszcza w Riese o badania metrykalne i do Mons. Bressana. Najracjonalniejsze byłoby wysłanie listu przez Waszą Eminencję, której ani jeden ani drugi adresat nie odmówi odpowiedzi. Do Texas już napisałem modo non suspecto. Ks. Konstanty Michalski zwrócił się do Ks. Metrop. [Adama] Sapiehy, który był szambelanem Piusa X. Quod deus bene vertat. Warto by sprawdzić obszerniejsze monografie o Piusie X, których ja nie znam.

b) Zdaniem moim grozi niebezpieczeństwo KAP-owi. Przybył do mnie p. Rewerowski (dawniej Rewera-Rothel) z dwoma wycinkami z gazet na temat nie dawno aresztowanych fałszerzy monet w Warszawie. Są to, jak p. R.[ewerowski] z całą stanowczością twierdzi, ponieważ ich osobiście zna, szwagier i brat Teodor ks. K. Aczkolwiek panuje opinia, że ks. K.[aczyński] dzięki swoim stosunkom przynajmniej brata z więzienia uwolni, będzie miał trudne stanowisko. Szwagier otrzymał unieważnienie pierwszego małżeństwa w Warszawie, a z drugą żoną, siostrą ks. K. nie żyje również.

c) W sprawie usiłowań rozwodowych generała [Tadeusza] Kasprzyckiego udałem się do niego wprost jako że on moim ministrem, a ja jego biskupem. Chciałem poprostu spełnić swój obowiązek duszpasterski, aczkolwiek przypuszczałem, że nie będzie chciał mówić na ten temat. Tymczasem po wytłumaczeniu mu a limine, że to nie jest jego sprawa prywatna - ślub obecny, jak stwierdziłem u św. Krzyża jest ważny - była to rozmowa niezmiernie ciekawa i niezwykła. Chwyliłem go od punktu honoru i słowa oficerskiego. Nie chcę jako jego biskup, by o moim ministrze po Warszawie krążyły te i te plotki. Tłumaczyłem mu lata przejściowe, w których organizm szykując się do starości, szuka raz jeszcze jakiegoś romantycznego wybuchu uczucia. Był szczery, aczkolwiek raz po raz się rzucał. Tłumaczył mi wiele. Ja zaś zapewniałem, że ten romans uczuciowo minie, a gdy znów zaczął o rozwodzie, oświadczyłem mu, że nie będzie szczęśliwy, gdy żonę i synka opuści. Zrezygnował z nieprzejednanego postanowienia rozwodowego, lecz dodał, że nie wie, co z sobą począć. Prosił by go nie potępiać, jeśli jednak się rozwiedzie. W każdym razie, był zadowolony z rozmowy, lecz

zaznaczył, że na pewno rozwiedzie się gdyby się przekonał, że jakaś "zorganizowana klika na mnie lub na panią K. chciałaby wywierać presję". Modłę się o światło dla niego.

d) Minister prosił o żałobne Msze polowe na rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego. Odmówiłem. Zgodziłem się natomiast na 3 maja.

e) Marszałek [Edward] Śmigły-Rydz przejdzie od jutra operację wycięcia migdałów.

f) Przypadkiem wpadłem przed wczoraj do ks. Kosibowicza. Zastałem tam wicemarszałka Podolskiego, który z polecenia płk. [Adama] Koca nawiązuje kontakt z Jezuitami.

g) Od 15 do 28 maja mam zamiar wyjechać do Wiednia.

Całując pierścień Waszej Eminencji łączę wyrazy najgłębszej czci.

(-) + Józef Gawlina

Przypisy:

1. Ks. Juliusz Bieniek (1895–1978) w dniu 13 III 1937 został mianowany biskupem pomocniczym biskupa katowickiego St. Adamskiego. Konsekrowany został 25 IV 1937 przez bpa St. Adamskiego, w asyście bpa J. Gawliny i A. Zimniaka.
2. Pius X urodził się w roku 1835.
3. Ks. Leopold Moczygamba (1824–1891) był duszpasterzem zakładającym polskie parafie wśród emigrantów w USA.
4. gen. Tadeusz Kasprzycki (1891–1978) od roku 1935 był ministrem spraw wojskowych.
5. Józef Piłsudski (1887–1935) zmarł 12 maja 1935. Data pierwszej rocznicy zgonu.
6. Edward Rydz-Śmigły (1886–1941) od roku 1935 był generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

List do Jego Ekscelencji Ks. Adama Stefana Sapiehy Arcybiskupa Krakowskiego na 50-lecie Kapłaństwa

Czcigodnemu Bratu Adamowi S. Sapięze
Papież Pius XII

Czcigodny Bracie, pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Z przyjemnością dowiadujemy się, że masz wnet szczęśliwie obchodzić pięćdziesięciolecie swojego kapłaństwa. Przejęty szczególną pobożnością ku Bogu i wielką miłością bliźniego, sprawowałeś dzielnie przez ten długi szereg lat wzniosły urząd, który ci ongiś został poruczony w święceniach kapłańskich. W samym zaś kwiecie wieku, na stanowisku tajnego podkomorzego, przez osiem lat służyłeś wiernie i z oddaniem w tym świętym Mieście dostojnej osobie Naszego Poprzednika, czcigodnej pamięci Piusa X, a mianowany Biskupem krakowskim, z rąk jego otrzymałeś nawet sakrę biskupią. Trzydzieści dwa lata tedy mijają od kiedy dzierzysz ster owej starej i przesławnej stolicy biskupiej, wyniesionej w r. 1925 do godności arcybiskupstwa. Znanie są dobrze, między innymi, te różne zakłady wychowawcze i miłosierne, założone lub odpowiednio rozszerzone dzięki twoim staraniom i twojej współpracy. Wiadome również są twoje troski i zabiegi, podejmowane celem niesienia jak najrozleglejszej pomocy nieszczęśliwym w ich cierpieniach i biedach w czasie dwóch strasznych wojen, tj. poprzedniej i obecnej, które zwłaszcza na terenie Polski okrutnie dały się we znaki. Złączony wreszcie z tą Stolicą apostolską węzłem szlachetnej wierności, czujnie i

wytrwale dbałeś i troszczyłeś się o prawa i dobro Kościoła i dusz. Dlatego bardzo ochotnie korzystamy z tej nadarzającej się sposobności, aby ci, Czcigodny Bracie, jawnie złożyć serdeczne życzenia z powodu tak gorliwie i tak owocnie spędzonych lat kapłaństwa i wziąć żywy i radosny udział w twoich uroczystościach jubileuszowych. Ażeby zaś obchód tej świętej rocznicy przyniósł ludowi chrześcijańskiemu tym większy pożytek, dajemy ci władzę, abyś w oznaczonym dniu, po Mszy św. pontyfikalnej, w Naszym imieniu i Naszą powagą, udzielił obecnym wiernym błogosławieństwa z dołączeniem odpustu zupełnego, który będą mogli zyskać pod zwyczajnymi w Kościele warunkami. Życząc ci wreszcie z serca najlepszego zdrowia i wszelkiej pomyślności, jako zadatku niebieskiej pomocy i dowodu Naszej szczególnej życzliwości miłociwie w Panu udzielamy Błogosławieństwa Apostolskiego tobie, Czcigodny Bracie, twojemu Sufraganowi jak również całemu duchowieństwu i całemu ludowi, powierzonemu twojej pasterskiej pieczy.

Dano w Rzymie u św. Piotra, dnia 4 września roku 1943, piątego Naszego Pontyfikatu.

PAPIEŻ PIUS XII

(Garść dokumentów z lat 1939–1946), 1946, s. 42–43.

Zapraszam do następnego artykułu jak Wielkie i Święte były czasy Sveta, Treta i Dva para Yugi dla ludzkości. W czasach tych można było odbyć osobistą podróż (pielgrzymkę) do siedziby Boga Stworzyciela Brahmy !

Poniżej urywek technicznego skądinąd tekstu aryjskiego dotyczącego „latania” poruszania się na starożytnych samolotach VIMANAH (vi – powietrze (viaju-wiatr), manah – czyn, poruszanie się)

Teksty przeniesione z sanskrytu angielska literacja a oryginał tekstu w Vymaanika Shaastra:

Aeroplane constructed according to Vymaanika Shaastra, may enable men to reach God, and enjoy the benefits of His Divine abode

Vimaną zgodną z konstrukcją podaną w dokumentacji technicznej Vymaanika może człowiek odwiedzić siedzibę Pana Boga aby świętować i cieszyć i odnieść korzyść z jego bezpośredniej obecności w Jego Świętej Siedzibie (Brahmaloka)

Bramhaloka sections 3 to 11 in the Kendra region are suitable, according to shaastras like "Vaalmeeeki Ganita" and others

Obszar Barhmaloki (jej jedną z pięciu atmosfer okryć wszechświata) można osiągnąć za pomocą konstrukcji vimany „Kendra” zgodnie z zaleceniami pisma Vaalmeeeki Ganita (dot. odpowiednich modlitw wypraszających napęd (mantry) itd.. wiele niezbędnych informacji).

Dhundinaatha and "Vaalmeeeki Ganita" state that Rekha has 7,03,00,800 air routes, Mandala has 20,08,00,200 air routes, Kakshya has 2,09,00,300 air routes, Shakti has 10,01,300 air routes, and Kendra has 30,08,200 air routes.

Pismo naukowo techniczne "Dundinaatha Vaalmeeeki Ganita" podaje, że vimana typu Rekha ma zaliczonych 7,03,00,800 lotów (dziwna liczba ale nie mało) itd..vimana typu Mandala (okrągła to jakiś dysk) 20,08,00,200 itd... i vimana typu Kendra (która lata na Brahmalokę do Boga Stworzyciela) ma zaliczone 30,08,200 lotów (najmniej bo bardzo daleko gdzieś w okolicy centrum Galaktyki)

(Sagittarius) tam gdzie pojawił się Brahma Stworzyciel jako pierwszy w rozwidleniu kwiatu lotosu niepoczęty z kobiety tylko z woli jego samego Gharbodakasa Vishnu Ducha Świętego Wszechgalaktyk)

Dlatego wszystkich czytelników rozumiejących co piszę proszę o przechodzenie na tą „stronę” gdzie są dobre religie a zwłaszcza ta, w której przeszedł Jezus syn Boga i przyniósł nam ostatnie najważniejsze „rzeczy” na ten czas, abyście byli po tej stronie gdzie są ludzie dobrzy, uczciwi i czysti i te wszystkie atrakcje starożytnego świata będą zaraz dla Was dostępne. Ale to nic, to było wieki temu a co mają dzisiaj do zaoferowania po tych milionach lat przy ich tempie rozwoju, ZACHĘCAM.

Jest Jeden Świat, Jeden Wszech-Świat i Jeden Bóg jedne i ciągle te same stworzenia. Byliśmy wszędzie i w każdym czasie tylko ludzkie stworzenie spowodowało zapomnienie. Kosmos to nasza historia od niepamiętnych czasów obcowania z jednym i jedynym Bogiem.